

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr „As” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych! Wielki film przygód i emocji. Bardziej emocjonujący niż „Trader Horn”. Bardziej porywający niż „Człowiek Małpa” p. t.

## Włóczęgi Północy

Popołudniówka o godz. 3. Z Miłości dla Ciebie Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

# Święto żołnierza - święto zwycięstwa

## W osiemnastą rocznicę bitwy o Warszawę która zadecydowała o losach Europy

Zaledwie osiemnaście lat nas dzieli od tej wiekopomnej daty, gdy żołnierz polski pod wodzą Marsz. Piłsudskiego czynem odrębnym jeszcze raz potwierdził, że Polska jest przedmurzem Europy, że na wschód od Jej rubieży czai się do drapieżnego ataku wróg wspólny — wróg Polski i Europy.



Marszałek Józef Piłsudski i ówczesny generał Edward Śmigły Rydz na froncie 1920 roku.

Nie rozumiała tego wówczas Europa tak dobrze, jak to rozumie teraz. Dziś cały Zachód wie, że na granicy polsko — sowieckiej kończy się to, co przywykliśmy traktować za zdobycze kultury i cywilizacji. Tutaj traci swój zasięg wpływów ideał wolności narodów, prawo ładu i porządku, a zaczyna płonąć ognisko rewolucji światowej, szuka ujścia najbardziej zaborczych, jaki kiedykolwiek w dziejach świata istniał.

W roku 1920 po krwawej bitwie światowej narody Europy, odurzony hasłami wolnościowymi, wydane na łup nieokreślonych namiętności i pragnień, parzyły na nasze zmagania z potęgą czerwonych drapieżców z dzieciną niemal niefrasobliwość „Państwo sezonowe”, za jakim poczytywano Polskę, szło za ręką Sobieskiego, który od Wiedniowi dawał, a syta chwala Europa skąpiła mu broń i amunicję, choć pełne miała magazyny jeszcze z zapasów wojennych.

Tylko garść sprawiedliwych i szlachetnych przyszła nam z pomocą, wiedząc, że Polska nie tylko orężem i mogiłami bohaterów, lecz że zażarty bój toczy o Europę, o jej prawo do swobodnego rozwoju i ustalenia porządku wedle własnych pragnień.

1918, jak większe i okrutniejsze obecnie narzędzia wojny. W systemie bezpieczeństwa Europy zajmujemy dziś stanowisko kluczowe i ono w oparciu o wielki czyn, który stworzyliśmy własnymi siłami, dajemy nam, jak przeznaczenie, ideał Polski Mocarstwowej. Czyn ten — to zbrojne ramię Rzplitej, innym potęgą równie, to zwycięski udział w wysiłku o postęp, to przebudowa gospodarcza, rozwój przemysłu, techniki, wyzwolenie sił twórczych, które naród wiodą ku najlepszej przyszłości.

„Państwo sezonowe” z przed osiemnastu laty jest dzisiaj obok Anglii, Francji, Niemiec, i Włoch w hierarchii państw zachodnich partnerem równorzędnym. Ta świadomość musi nas dumą napawać i wiarą sycić, że do wielkich przeznaczeń naród nasz jest powołany.

Gdy wspomnimy dziś rany i trudy, które wiodły nas do

„Cudu nad Wisłą”, gdy uprzętomniliśmy sobie siły, wymierzone zamiarami, a przecież wszystkie zamiary zostały spełnione, choć sił brakło — to radość przegromna musi nas ogarniać, że to zaledwie osiemnaście lat mija, a takie potężne zmiany zaszły.

Wspominajmy dziś z dumą i radością lata wojennej tułaczki, okrywamy się płaszczem żołnierskim, wiatrem podszitym, kurkami dziurawionym i krwią serdeczną płamionym, przytulmy we wspomnieniu broń ze wszystkich stron świata zebraną, co nam do zwycięstwa służyła, i niech nas wstyd nie nęka, żeśmy biedni byliśmy w owe lata.

Nie szkodzi! Nasi następcy w wojennym rzemiośle mają broń najlepszą, i mundur piękny, i amunicję pod dostatkiem, i sił tyle, że wszystkim zamiarom kroku dotrzymują!

Spoleczeństwo nasze zmagające. Żołnierzowi niesie w darze broń, a kwiaty rzuca pod stopy, gdy wraca z manewrów. Cały kraj zbrał się z Armią, Wodzowi Naczelnemu Marszałkowi Śmigłemu — Rydzowi oddał serce, a święto zwycięskiego żołnierza jest świętem całej Polski!

Żeśmy tego dożyli — bądźmy szczęśliwi!  
Zdzisław Wójtowicz

## P. Prezydent R. P. powrócił z wywczasów w Italii do kraju

W sobotę Pan Prezydent R. P. powrócił do kraju po kilkutygodniowym wycieczce, spędzonej w Lauranie (Italia).

W drodze powrotnej, w przejeździe przez Czechosłowację, w Zlinie, miejscowa ludność polska zgromadziła P. Prezydenta i spontaniczną owację. Również w przejeździe przez

Czechosłowację P. Prezydentowej Mościckiej wręczono w imieniu prezydenta Republiki Czechosłowackiej Benesza wiązankę róż.

Na powitanie P. Prezydenta przybyli na granicę Państwa do Zembrzydowic: premier gen. Sławoj Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, minister Beck, wicepremier Piasecki, szef kancelarii cywilnej min. Lepkowski i szef gabinetu wojskowego gen. Schally.

O godz. 16.25 zjechał na peron pociąg, wiozący Pana Prezydenta. Do wagonu weszli

członkowie Rządu, witając Pana Prezydenta.

Poza tym w Zembrzydowicach zameldowali się Panu Prezydentowi przedstawiciele miejscowych władz z dowódcą O.K. gen. Luczyńskim i wicewojewodą śląskim dr. Salonim na czele.

O godz. 17.30 Pan Prezydent z członkami Rządu odjechał w dalszą drogę do Piotrkowa.

W Piotrkowie Pan Prezydent z rodziną i otoczeniem opuścił pociąg, aby udać się samochodem do Spały, gdzie spędzi dni świąteczne.

### Ks. Hlinka chory

PRAGA. Donoszą z Bratysławy, że ks. Hlinka zachorował. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc. Stan zdrowia ks. Hlinki budzi poważne obawy ze względu na jego podeszły wiek.

## Rokowania sowiecko-japońskie mają przebieg pomyślny

TOKIO. W tutejszych kołach urzędowych oświadczono wczoraj oficjalnie, że w Moskwie rozpoczęły się japońsko-sowieckie rokowania, dotyczące składu mieszanej komisji granicznej.

W odniesieniu do ostatniej ewentualności, tutejsze koła miarodajne podkreślają z naciskiem, że przyczyniłoby się to do usunięcia licznych punktów zapalnych w stosunkach pomiędzy Tokio i Moskwą.

Pomiędzy lokalnymi dowódcami obu stron pod Czang Ku Feng zawarto wczoraj umowę, nakładającą na obie strony obowiązek wycofania oddziałów wojskowych na linię oddaloną

od szczytu wzgórza Czang-Ku Feng o 80 klm.

Podczas rokowań poprzedzających powzięcie wspomnianej uchwały, również generałowie Szutern — jak w tutejszych kołach podkreślają — miał twierdzić, że wojska japońskie znajdują się obecnie w posiadaniu szczytu góry Czang-Ku Feng.

Pozostaje to w sprzeczności z dotychczasowymi twierdzeniami strony sowieckiej, że góra ta znajduje się całkowicie w rękach sowieckich.

### Bluecher poda się do dymisji aby zaprotestować przeciw intrygom

MOSKWA. W tutejszych kołach dobrze poinformowanych mówi się o tym, iż marszałek Bluecher jest bardzo niezadowolony z wyników ugodowego załatwienia zatargu sowiecko-japońskiego.

Koła te nie wykluczają ewentualności, że marszałek Bluecher poda się do dymisji, by w ten

sposób zaprotestować ze swej strony przeciwko intrygom Wołoszyłowa i Litwinowa w odniesieniu do wodza armii daleko-wschodniej.

Aczkolwiek rozejm został zawarty, wojska sowieckie w dalszym ciągu trwają w pełnym pogotowiu bojowym na swoich posterunkach.

Pijcie znakomite wody gazowe i oranżady wytwórni miejscowej H. UBRANSKIEGO w Piotrkowie, ulica Hutnicza 6, tel. 12-25



# Marsz. Piłsudski o Marsz. Smigłym Rydzu

## Komendant na Swym najlepszym uczniu nie zawiódł się nigdy

Od samego początku podjęcia przez Marszałka Józefa Piłsudskiego walki z najeżdżącą mo skiewskim, na czoło najenergiczniejszych Jego współpracowników i zaufanych wysuwa się Edward Smigły-Rydz.

Gdy wybiła historyczna godzina, gdy wysniony w tysiącnych marzeniach dziadów przyszedł czas porachunku z najeżdżącą za gwałty, las szubienic i Sybir — młody ten oficer legionista szybko staje się we wszystkich stoczonych walkach najzaufanym powiernikiem Wodza.

Komendant wiedział, że na Smigłym-Rydzu nie zawiedzie się nigdy.

Młodemu Państwu Polskiemu, wyzwolonemu z kajdan niewoli bohaterskim czynem obojętnym, zagroziła nowa burza. Groźna nawalnica, owinięta dymami palących się wsi i osad, szła w hukku dział od wschodu, obejmując w swe posiadanie coraz większe polacie zniekanej wojny Rzeczypospolitej.

Geniusz Wodza zatriumfował raz jeszcze. Rozbite w proch czerwone watachy, złamana w swym zwycięskim, zda się, niczym niepowstrzymanym marszu, rzuciły się do ucieczki, dziesiątkami tysięcy trupów znacząc wczorajszy, triumfalny pochód na stolicę Polski.

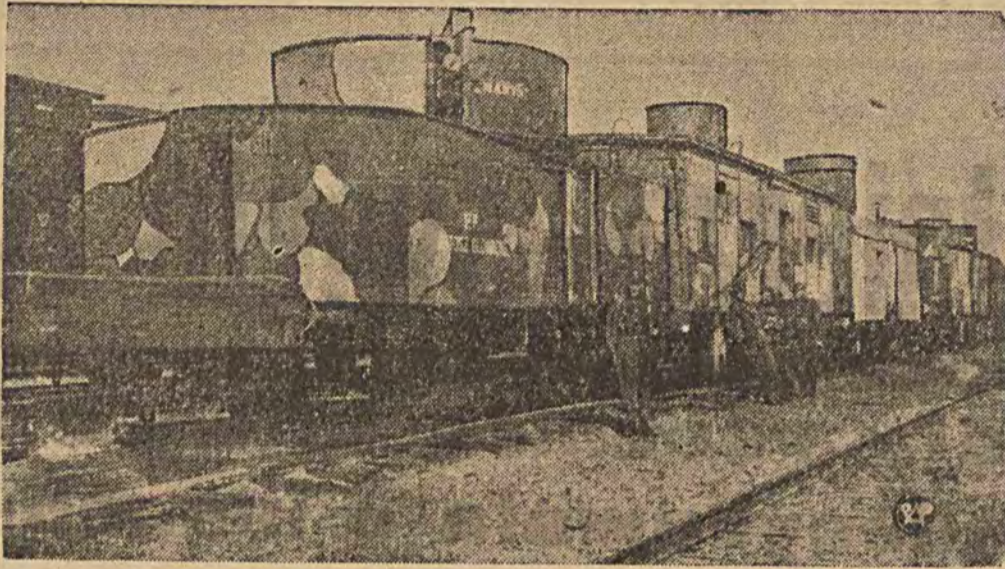
Smigły-Rydz jest już wtedy generałem i dowodzi jedną z armii, operujących na rozciągającym się setkami kilometrów, zmieniającym się ustawicznie i rwącym froncie.

Sylwetkę Jego, uwypuklającą się na tle tych zmagani, najlepiej charakteryzuje sam Marszałek Piłsudski w dziele swym p. t. „Rok 1920”.

Z piechotą nieprzyjacielską na południowym naszym froncie liczyłem się bardzo mało. Po klęsce, jaką zadałem na polach Ukrainy 12-jej armii sowieckiej, piechota nieprzyjacielska nie wykazywała wielkiej siły i była właściwie dodatkiem do pracy komej armii Budiennego. Parę nowych dywizji, które rą rą tym froncie się ukazały, pomimo, iż jedna z nich nosiła dumną nazwę „żelaznej”, przedko wyszarpały swe „żelazo” w bojach z naszą 3-cią armią (generała Rydza-Smigłego) i straciły energię i ochotę do walki.

Dumne dywizje „żelaznej” gwardii sowieckiej nie mogą sprostać oddziałom, którym Smigły-Rydz dowodzi!

Marszałek Piłsudski stale stoi w kontakcie ze Smigłym. Częste Jego wyjazdy w pole, prawie zawsze kończą się osobistym zetknięciem się z



Polski pociąg pancerny na froncie polsko-bolszewickim.

nim, podczas których to spotkań wiele rzeczy, posiadających wagę pierwszorzędą, omówiono i uzgodniono.

A gdy m niecierpliwie śledził przebieg boju w Chełmie, w kwaterze dowodzącego frontem generała Rydza-Smigłego, nieprzyjacieli zdobywał już od północy Łomżę i w szybkim tempie zbliżał się do Bugu i Brześcia.

W zmieniającym się jak w kajdeloskopie biegu wydarzeń wojennych, gdzie co chwila najbardziej nieprzewidziane wypadki gmatwały zamierzone plany, Smigły potrafił zawsze wywiązać się z odpowiedzialnego i trudnego zadania.

W duszy rachowałem, po mimo, że rozkaz brzmiał inaczej, że generał Smigły-Rydz, na którego zadanie to spadło, potrafił ściągnąć na miejsce koncentracji najwyższej jedną dywizję i jedną brygadę jazdy. O drugiej, której nakazałem również marsz ku północy, zabroniłem sobie nawet marzyć.

I dalej: — General Smigły-Rydz rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje Jego i działania dwóch dywizji, 1-jej i 3-jej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada. General Smigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawilego zadania w sposób aktywny. Zgodnie z moralną siłą, którą posiadały, szukały naprzód obie dywizje zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób, wygrawszy na czasie, odejść spokojnie ku północy, dokąd je wzywałem.

Uznanie Wodza, to więcej, niż zaszczyty i ordery dla żołnierza.

Rozpatrując sytuację, która panowała na froncie, Marszałek stwierdza, że armie sowieckie, zagrożone są najbardziej przez dywizje Smigłego. W Warszawie, za plecami oddziałów, walczących z wrogiem, nastrój był przygnębiony. Na froncie — nie!

Gdy ja oswobodzony byłem już od sugestii naszych mie sięcznych niepowodzeń w niedawnej przeszłości i widziałem jedyną możliwość dla nieprzyjaciela uchylecia się od grożącej mu klęski przez obronę Bugu, do którego zbliżały się dywizje 4-jej armii i wojska generała Rydza-Smigłego, to w Warszawie czulem wyraźnie trwający jeszcze nacisk moralny dotyczący sukcesów pana Tuchaczewskiego.

Wspomnienia Marszałka mówią jasno o tym, na jak wielkie czasem niebezpieczeństwa walczące oddziały były narażone. Brak łączności w ciągle rwącym się froncie nie raz doprowadzał do wytworzenia się zgoła niespodziewanych sytuacji, z których wyjścia, zda się, nie było. A jednak Smigły umiał sobie zawsze dać radę!

„czwarta armia iść miała w ogólnym kierunku na Mazowieck, tak, aby się bardziej zbliżyć do zanadto izolowanej armii generała Smigłego, dążącej w kierunku Białegostoku. Armia bowiem 2-ga miała podwójne zadanie — osłanianie nas od wschodu, na co zużyć musiała dużą część sił, i próbowała zarazem zaskoczyć na drogi odwrotowe cofające się ku wschodowi nieprzyjaciela na linii Bielsk — Białystok. Siły po temu miała wydzielone bardzo niewielkie, jako naturalny skutek nonsensu, z którego wyszedłem dla rozkładu strategicznego bitwy pod Warszawą.

**SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZENSTWO KRAJU!**

### Syn prezydenta Ameryki broni się przed oszczerzymi zarzutami

WASZYNGTON. — James Roosevelt, najstarszy syn prezydenta opowiada na łamach „Colliers Magazine”, bardzo rozpowszechnionym tygodniku, na zarzuty jakoby wykorzystywał stanowisko swego ojca dla korzyści osobistych.

Młody Roosevelt pracuje w jednym z prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych. Zarzucają mu w pewnych kołach, że posługując się nazwiskiem swego ojca, zdołał uzyskać os-

Wódz wie, że mimo grożące niebezpieczeństwa, Smigłego można jeszcze dodatkowo obciążyć ważnym zadaniem, a on

Wódz wie, że mimo grożące niebezpieczeństwa, Smigłego można jeszcze dodatkowo obciążyć ważnym zadaniem, a on

Wódz wie, że mimo grożące niebezpieczeństwa, Smigłego można jeszcze dodatkowo obciążyć ważnym zadaniem, a on

Wódz wie, że mimo grożące niebezpieczeństwa, Smigłego można jeszcze dodatkowo obciążyć ważnym zadaniem, a on

### Zmiażdżyły robotnika koła towarowego pociągu

Na wale Średnicowym w pobliżu mostu kolejowego w Warszawie w czasie pracy został przejechany przez pociąg podmiejski zdążający w kierunku Warszawy, 54-letni Władysław

### Wybuch petardy pod tramwajem wywołał w Poznaniu panikę

Późnym wieczorem w piątek wywołał wielką panikę na ruchliwym Placu Wolności w Poznaniu wybuch petardy podłożonej przez nieznanego sprawcę na szynach tramwajów elektrycznych, w Alejach Marcinkowskiego tuż obok Placu Wolności.

Silna detonacja, która nastąpiła...

z tego będzie umiał się należyście wywiązać.

A jednak trzeba było czasem takie dziwne sytuacje samemu stwarzać w imię ogólnego powodzenia całości akcji. Smigłego można było pozostawić samemu sobie. Wódz wiedział o tym dobrze.

Naraziłem również w ten sposób armię generała Smigłego, a specjalnie biegnącą bez za trzymaną prawo skrzydłową jego dywizję, 1-szą legionową, na zupełną izolację i działanie bez jakiegokolwiek poparcia sąsiedniej armii.

Dziś, gdy czasy te dzieli od nas już 18 lat, skłonimy w hołdzie głowę przed Tym, który przez krwawe pola bitew do najwyższej godności żołnierskiej doszedł Czynom.

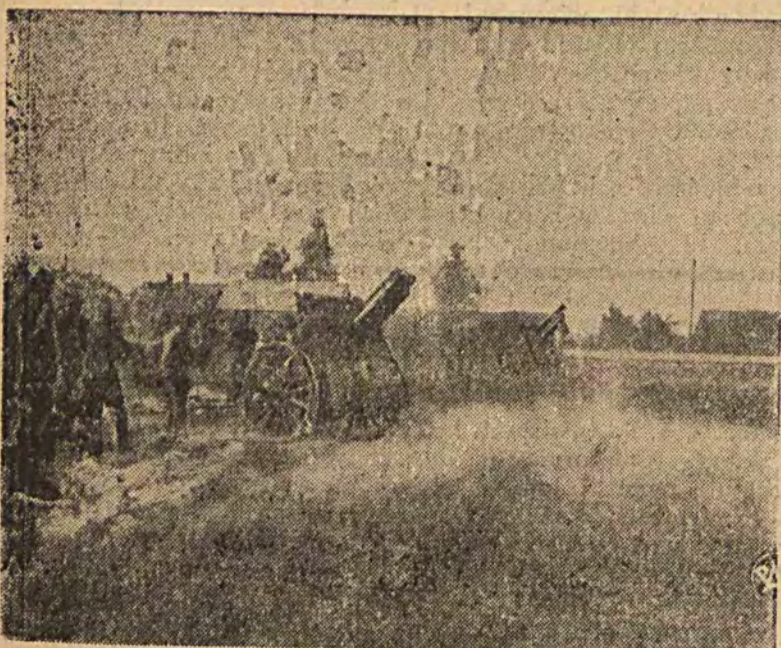
W dniu Święta Żołnierza złożymy Mu w darze nasz swy nowski i wierny meldunek:

— Pod Twym, Wodzu, dowództwem, pójdziemy ku mostarstwowej Polsce!

Jerzy Rozwadowski.



Przed wyjazdem swym z Laurany, Pan Prezydent R. P. przyjął na audiencji wiceministra Spraw Zagranicznych Italii Bastianiego, którego widzimy na zdjęciu obok Pana Prezydenta w towarzystwie amb. R. P. w Rzymie gen. Bolesława Wieniawy — Długoszowskiego.



Artyleria polska w akcji w 1920 r. — podczas ofensywy.



Wesoły Kącik

Wierna żona

Po śmierci męża rozpacz pani Anieli nie miała granic. Przez trzy dni tonęła we łzach i nie dopuszczała do siebie nikogo. Ale piątego dnia poszła na cmentarz, usiadła nad świeżą mogiłą i szerokim szalem zaczęła wachlować wilgotną jeszcze ziemię mogiły.

Nazajutrz przyszła znowu i wachlowała niezmordowaną ziemię, pod którą spoczywał ukochany małżonek. Robiła to przez szereg dni następnych. I nikt nie mógł zrozumieć dziwnego zachowania pani Anieli.

Gdy ją pytano, dlaczego wachlowała uparcie mogiłę swego męża, opuszczała ze smutkiem głowę i milczała tajemniczo. Az wreszcie udało się komuś wciągnąć w rozmowę służącą pani Anieli. Opowiedziała wszystkim.

— Wie pan — zaczęła — że to państwo się bardzo kochało. Gdy pan ciężko zachorował, pani po całych nocach przy nim siedziała i wciąż płakała. Az też jej zabrakło.

— Jeżeli umrzesz — mówiła — to popelnisz samobójstwo. — Nie zrobisz tego — powiedział pan. — Prędko się pośpiesz.

— Nie! Nigdy! Jeżeli nawet nie będę miała odwagi skończyć z sobą, to nigdy już nie wyjdę za mąż. Nigdy żaden mężczyzna się do mnie nie zbliży.

— Nie przyrzekaj — westchnął pan. — Młoda jesteś, a dużo jest pięknych mężczyzn na świecie.

— Najdroższy! — zaklinała się pani. — Widzę, że nie wiesz, jak mocno cię Kocham. Wiele czasu upłynie, zanim rana w moim sercu się trochę zablizni. Jeżeli nawet kiedyś zdecyduje się wyjść za mąż, to za wiele lat.

— Widzę, że mnie bardzo kochasz — powiedział pan. — Ale nie chcę od ciebie poświęceń. O jedno tylko proszę. Przyrzeknij, że nie pozwolisz się zbliżyć do siebie innemu mężczyźnie, zanim świeża ziemia nie wyschnie na mej mogiłe. Pani przyrzekła. A nazajutrz pan umarł.

Przez trzy dni pani płakała, aż jej popuchły oczy. Wówczas zwała do tych oczu doktora. Doktor był młody, przystojny i bardzo długo panią badał. I widocznie pani mu się spodobała, bo nazajutrz dzwonił, że chce znów przyjść.

— Ale pani powiedziała, żeby przyszedł dopiero za tydzień. I teraz lata codziennie na cmentarzu i wachluje szalem mogiłę męża, żeby wilgotna ziemia na mogiłę jak najprędzej przeszła.

Napoleon Sadek

Gramofony i Płyty KRAJOWE — ZAGRANICZNE TANIO. DOGODNE RATY "POLSKA PŁYTA"

Warszawa, MARSZAŁKOWSKA 104 (wprost Dworca Głównego)

MEBLE Kto chce tanio kupić, winien powadzić latem. Wobec zastójni niskie ceny za gotówkę poleca salon Wytwornych Mebli. Nowy meblat 30, róg Pierackiego, I piętro. Meble używane wyprzedaje: Koszykowa 67.

Czy Rzesza użyje siły zbrojnej? Fabrykanci alarmistycznych plotek wojennych

PARYŻ. Rząd francuski w widoczny sposób stara się umniejszyć znacznie alarmujących pogłosek na temat manifestacji wojskowych w Rzeszy. „Le Petit Parisien”, zbliżony do M. S. Z. zaopatruje znakiem zapytania wiadomość z Londynu o rzekomej demarsharce d'affaires brytyjskiego w Berlinie w sprawie jesiennych wielkich manewrów niemieckich. Dzienniki zbliżone do rządu przedstawiają wiadomości, nadchodzące z Londynu w tej sprawie jako wybitnie przesadne, jakkolwiek przyznają, że Trzecia Rzesza jest w trakcie obrzymich przygotowań wojennych, to jednak stwierdzają, iż nie są to wiadomości nowe i że wiążą się z tymi, które państwa europejskie robią obecnie to samo.

Sprawą zbrojeniową niemieckich zajęł się też w artykule wstępnym „Le Temps”, który oświadcza:

Kiedy prasa angielska podaje że rząd niemiecki jest w przededniu całkowitej, czy też częściowej mobilizacji, gdy ogłasza się że dziesiątki tysięcy robotników pracuje gorączkowo przy budowie fortyfikacji, gdy podaje się, iż rezerwiści niemieccy zostali powołani pod broń, to zwykły człowiek skłonny jest widzieć w tym wszystkim dowód, że rząd Rzeszy powziął decyzję odwołania się do użycia siły zbrojnej.

To też — oświadcza kategorycznie „Le Temps” — należy przestrzec opinię publiczną przed nerwowością, której fakty bynajmniej nie usprawiedliwiają. Do tej pory nie ma żadnej oficjalnej wiadomości ani o demarsharce brytyjskiej w Berlinie, ani o przygotowaniach wojennych.

Trzeba przyjąć jako jedyne wyjaśnienie tego co się dzieje wersję oficjalną, a mianowicie, że chodzi tu tylko o wielkie manewry.

„Le Temps” oświadcza dalej, iż wiadomość o niemieckich przygotowaniach wojennych nie są żadną nowością, przy czym dziennik podaje w wątpliwość przypuszczenia, wedle których rząd Rzeszy posłużyć się zamierzał uciec się do użycia siły zbrojnej zanim misja ta nie zostanie zakończona.

Wiadomość więc o przygotowaniach wojennych Rzeszy jak również wnioski jakie się wyciąga z tego faktu, należy przyjąć z najwyższą rezerwą — kończy „Temps”.

To samo stanowisko zajmują „L'Oeuvre” znane ze swego dotychczasowego antyniemieckiego nastawienia. Artykuł

wstępny w tej sprawie opatrzył tytułem: „Fabrykanci alarmistycznych plotek wojennych proszeni są o wstrzymanie swej działalności”.

Rząd francuski w widoczny sposób chce działać uspokajająco na opinię kraju jak również stara się nie zakłócać atmosfery odprężenia, jaka ostatnio ujawniła się w stosunkach między Paryżem a Berlinem i wreszcie nie chce utrudniać misji lorda Runcimana.

SUKNIE KOMPLETY, BLUZKI, SZLAFROKI M. EISENBERG Świe Nalewki 31 Tel. 11-40-21

Niegodny reprezentant Polski Marynowski zachował się kompromitująco w Oslo

Dzienniki narweskie w dalszym ciągu omawiają mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z nawiązania stosunków z Polską, podkreślając, że mimo trudności, jest nadzieja, że mecz rewanżowy w przyszłym roku w Warszawie dojdzie do skutku. Jedno z pism pisze: „Jesteśmy pewni, że nasi goście wynieśli jaknajlepsze wrażenie z naszego kraju i wiemy, że drużyna polska była niezwykle zadowolona z organizacji zawodów oraz kierownictwa meczu. Pismo to wyraża również nadzieję, że po-

dróż do Polski w przyszłym roku dojdzie do skutku. „Morgenbladet”, jedyny z prasy norweskiej, donosi o nieprzyjemnym incydencie z Marynowskim na bankiecie, wydanym przez Norweski Związek Lekkoatletyczny na cześć polskiej drużyny.

Pismo twierdzi, że w czasie rozdawania nagród Marynowski nie wywołany nagle wstał i wziął sobie drugą nagrodę, chociaż należała mu się czwarta, a gdy zwrócono mu uwagę na pomyłkę, rzucił nagrodę o ziemię.

Pismo, podkreślając serdeczność atmosfery, jaka panowała między Polakami a Norwegami, ogranicza się w sprawie nieprzyjemnego incydentu do następującego zdania:

„Co miało znaczyć zachowanie tego zawodnika nie wiemy, w każdym razie wywarło to złe wrażenie. Mamy nadzieję, że Marynowski poprawi się i że Polski Związek Lekkoatletyczny pozostawi na przyszłość tego rodzaju sportowców w domu”.

Inne pisma norweskie nie wspominają zupełnie o tym incydencie.

Pustki w parlamencie sowieckim Co się stało z „wybrańcami ludu“?

MOSKWA. Odbijająca się obecnie druga sesja Rady Najwyższej ZSRR ujawnia szereg faktów w składzie osobowym tzw. parlamentu sowieckiego.

Z wybitniejszych osobowości sowieckich nie biorą udziału w obradach obywateli zastępcy premiera Mołotowa — Czuiowa i Kosior. Kównież jest nieobecny b. prezydent Ukrainy Sowieckiej — Pietrowskij.

Brakuje b. komisarzy ludowych: rolnictwa — Eiche, transportu wodnego — Pachomowa, komunikacji — Bakulina oraz zastępcy komisarza ciężkiego przemysłu — Zawiatagina, a także zastępcy komisarza kolei Kucharkina.

Szczególnie dużo pustych miejsc wykazują krzesła wyznaczone dla członków Rady Najwyższej, wybranych z Ukrainy Sowieckiej. Nieobecni są dwaj dawni „wice-premierzy” Ukrainy Sowieckiej — Suchomlin i Tiahnibida, ostatni wice-premier Ukrainy Sowieckiej — Marczak i dawny komisarz spraw wewnętrznych republiki ukraińskiej — Leplewski.

Jeden z ukraińskich członków Rady Najwyższej Fesenko, naczelny dyrektor trustu węglowego w Zagłębiu Donieckim znajduje się w więzieniu, oczekując na wykonanie wyroku śmierci, gdyż został skazany na śmierć przez trybunał sowiecki pod zarzutem organizacji sabotażu w przemyśle węglowym.

Z law poselskich zniknęli również wybitni oficerowie armii czerwonej, a wśród nich marszałek Jęgorow, admirałowie: Dusze-

now i Wiktorow, dowódcy okręgów wojskowych: białoruskiego — Mielo, leningradzkiego — Dybienko, nadwołżańskiego — Jefremow, zakaukaskiego — Kujbyszew, jak również nieobecny był dowódca wojsk okręgu bałtyckiego na Dalekim Wschodzie — Michał Lewandowski.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Starcopolska osada rzemieślników Wykopano setki cennych przedmiotów

Prace wykopaliskowe w Niestrone w pow. mogileńskim, gdzie Instytut Prehistoryczny Uniw. Pozn. rozkopuje staropolską osadę rzemieślników z wieku 11 — 12 po Chr. dały niezwykle bogaty plon w postaci setek przedmiotów drewnianych przetrwałych do dzisiaj w sprzyjającej zachowaniu warstwie torfu.

Do najpiękniejszych z tych przedmiotów prócz noża o ozdobionej rękojeści, należy drewniana nabierka t. zw. chochla z rączką w kształcie karku i łba końskiego, pokryta zdobną plecionką.

Na przestrzeni 400 m. kw. wydobyto dziesiątki drewnia-

nych tłuków — bijaków, rozmaite narzędzia tkackie, rybackie, pławiki z kory do sieci, wiosła, haki do podnoszenia sieci, dalej narzędzia gospodarze jak niecki, misy, talerze, łyżki, stępy poziome, tłuki — stępy pojedyncze i podwójne (niektóre z gmerkami — znakami własnościowymi).

Poza przedmiotami z drewna znaleziono liczne ułamki naczyń glinianych, kilka narzędzi żelaznych i pestki owoców.

Cenne zabytki z Niestronna uzupełniają nam obraz kultury staropolskiej, nieznanej nam do tychczas z dziedziny przedmiotów drewnianych.

Piętnaście kobiet skazanych za zorganizowanie demonstracji

Przed Sądem Okręgowym w Drohołowcu stanęło 15 kobiet za wzięcie udziału w zbiegowisku publicznym.

W czasie zajść tych aresztowano 15 kobiet, które obecnie stanęły przed Sądem. Pod sądne przysiężają się do winy podając, że działały w celu zdobycia żywności dla głodnych rodzin. Sąd skazał główną oskarżoną Wozniakową na 8 miesięcy aresztu resztę pod sądnych na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 2 lata.

EGZEMF zmarszczki, piegi o parzenia, liszacie, śwędzenie, usuwaj: „Krem regeneracyjny” MAGISTRA GRABOWSKIEGO. Warszawa, 3-go Marsja 2. Tuba 1.50, 3.00. Pobranie 3.50. Apteki — Drogerie.



Zygmunt Czarski

## SERCE NA ROZDROŻU

Bohdanowi zamyka usta tajemnica służbowa — Pragnie odnaleźć Helenę — Władka spieszy uprzedzić Ladreckiego o wszystkim — Ladrecki nie obawia się wszakże o siebie i nie przejmuje się lekkiem Władki, zupełnie dla niej obojętny

Bohdan uśmiechnął się jakoś dziwnie i rzekł bratu:

— Nie pytaj mnie o nic. W tej chwili jeszcze nie mogę ci dać odpowiedzi. Ale nie bój się, nie uczynię niczego, co by cię mogło przerazić. Odnajdziesz tę lajdacką weselszą, niż kiedykolwiek...

Po czym biorąc brata za ramiona i przesywając go wzrokiem dodał:

— Nie miej mi za złe, ale na razie doprawdy nie mogę ci wytłumaczyć, co się dzieje... Jeszcze nie mogę... Wybacz mi, Guciu... Tragiczne tajemnice zmuszają mnie do milczenia. Nie wątpisz chyba o tym, że jeżeli milczę, to jedynie dla tego, że taki jest mój święty obowiązek...

— Ależ na miłość Boską, Bohdanku, jak możesz nawet myśleć o mnie coś podobnego. Choć jednak...

Bohdan nie dał mu dokończyć. Gestem nakazał milczenie. Błagał:

— Milcz, proszę cię na wszystkie świętości! Twoje pytania są dla mnie katuszą najstraszliwszą. Zresztą, dowiesz się wszystkiego już może nawet wkrótce, ale dziś już muszę iść. Muszę zniknąć, Guciu, przysięgnij mi na twój honor, że nie pisniesz nikomu nawet słowa o mojej obecności.

— Nawet Tłuchowi mi nie wolno powiedzieć? — Nie. Nawet Tłuchowi nie wolno.

Uściskał z całej mocy dłoń brata i wybiegł, ginąc w wirze wielkiej Warszawy...

Bohdan szedł szybko przed siebie i tak rozumował:

— Dziś Władka nie będzie miała z pewnością odwagi wyjść ze sklepu. Ale będzie też zapewne nadal grała swoją rolę. Jeżeli jednak Ladrecki jest współnikiem, na pewno Władka wieczorem skoczy do niego, by go uprzedzić. Dobrze więc. Dziś wieczorem będę jej stąpał po piętach. Ujrzę Ladreckiego. O, z nim to ja już pogadam!

I zaśmiał się na samą myśl o tym szatańskim śmiechem.

W tej samej chwili śmiała się również Władka, wciąż jeszcze nie opuszczając piwnicy. Ale jej śmiech był ponury. Myślała:

— Ależ to głupiec! Powinien był mnie od razu zadusić. Jakoś nie starczyło mu odwagi. Nie mniejsza sytuacja zaczyna być tragiczna. Trzeba teraz grać bardzo ryzykowną grę. Postępować bardzo ostrożnie. Co teraz robić?

Wahała się przez chwilę. Przede wszystkim, co powie, gdy ją nagle Gustaw zapyta...

— Ale o to przecież ostatecznie mniejsza. Co tam Gustaw?

Pomyślała sobie:

— Przede wszystkim nie wolno dopuścić do tego, by Bohdan odnalazł Helenę... ani Ladreckiego... I nagle znów zaśmiała się, ale był to śmiech już tragiczny.

Tak, tak, sprawa zaczynała przybierać obrót bardzo poważny. Ale czy już wszystko było stracone? Władkę przebiegł dreszcz.

Była jednak zawzięta i zaciekle. Jeżeli miała zginąć, to postanowiła jednak walczyć do ostatka.

— Do roboty! — powiedziała sobie.

Szybko wstała i jednym susem doskoczyła do drzwi.

— Ale nie wyszła na górę, lecz zagłębiła się w korytarzach piwnicznych, które już kiedyś zdołała zbadać. Pomyślała sobie:

— Bohdan, oczywiście, nie zna układu tutejszych piwnic, nie wie więc, że mają połączenie z piwnicami sąsiedniej kamienicy. Trzeba będzie z tego skorzystać. Jeżeli zechce mnie śledzić, potrafię się wyszmygnąć.

Mineła więc piwnice tego domu, doszła do piwnic sąsiedniej i poprzez nie dopiero wyszła na ulicę, rozglądając się dookoła. Szepnęła sobie:

— Na szczęście nikogo nie ma. Doskonale, do bra nasza!

Pobiegła szybko przed siebie, skoczyła do przejeżdżającej taksówki i kazała się wieźć do mieszkania Ladreckiego...

Wnet już tam była.

Gdy Ladrecki ją ujrzał, rzucił się ku niej przerażony, przeczuwając coś niedobrego. Zawołał:

— Ty? O tej porze? Tam do diabła... Co się stało?

Władka nie mogła przetrzymać swego zmieszania i zawołała drżącym głosem:

— Co się stało? To, że Bohdan żyje... że wie wszystko... że mnie poznał... że musimy za wszelką cenę jak najszybciej gdzieś ukryć Helenę, bo inaczej oboje będziemy zgubieni.

Ladrecki niedowierzająco wruszył ramionami. Zapytał:

— Bohdan żyje? Nie zwracaj głowy! Zwariowałaś, czy co?

— Niestety, nie. Widziałam go na własne oczy. Rozmawiałam z nim. Dopiero przed chwilą...

Tu już i Ladrecki zlekka się przeraził. Zapytał:

— Gdzie? Kiedy?

— Przed chwilą. U nas w sklepie.

I drżącym głosem, ciężko dysząc, opowiedziała mu całą swoją rozmowę z Bohdanem.

Oczywiście, przemilczała o tym, że zwałała całą winę na Ladreckiego i jak to uczyniła.

Nie ukrywała wszakże grożącego niebezpieczeństwa, mówiąc:

— Odgadł, że skradłeś list. Odszedł, przysięgając, że cię odnajdzie i że nie spocznie, póki odnajdzie również Helenę. Więc? Słyszysz? Rozumiesz? Teraz, zdaje się, że lada chwila zwiariujesz...

Tu nagle urwała...

Opanował ją nowy lęk...  
Słuchając bowiem jej ostatnich słów, Ladrecki wybuchnął śmiechem. Rzekł:

— Proszę bardzo. Niech Bohdan mnie odnajduje. Gwizdę na to. Jeżeli ze mną zacznie, drogę będzie to kosztowało.

I z niezrozumiałym dla Władki uśmiechem mówił dalej:

— Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Jeżeli Bohdan zechce mi zrobić coś złego, mam możliwość doprowadzenia go do samobójstwa.

Tu wruszył ramionami, po czym dodał chłodno:

— Jeżeli zaś chodzi o Helenę, to przyznam ci się, że nie miałbym nic przeciw temu, by ją odnalazła... Przeciwnie, chciałbym nawet.

Było to dla Władki już zupełnie niepojęte. Zawałała:

— Oszalałeś, czy co? Jeżeli Bohdan odnajdzie Helenę, ona będzie mogła się zemścić. Zdradzi mnie przed Gustawem i Tłuchem. Będziemy oboje zgubieni.

Ladrecki ponownie wruszył ramionami i rzekł lodowatym tonem:

— Ty może i będziesz zgubiona... Ja nie...

Po czym nagle zmieniając ton, rzekł głosem przepojonym okrucieństwem:

— Cóż ty, Władka, myślisz, że się będę przejmował grożącym ci niebezpieczeństwem? Doprawdy, moja droga, chyba dostałaś hysia. Powinnaś zresztą, wiedzieć, że nie mam najmniejszego powodu być dla ciebie życzliwie usposobiony. W gruncie rzeczy coś ty właściwie dla mnie zrobiła? Czy Tłuch mi odebrał bachora? Nie. A przecież głównie po to wzięłam tego bachora, by Tłuch zapłacił za niego ze sto tysięcy, jako za swojego niby syna. Dlatego: czyś się uczciwie dzieliła z mną forsa, którą wyciągał od Gustawa i Tłucha? Nic podobnego! Wolałam, żeby każdy działał na swoją rękę. Tak sobie myślałam, biorąc grubą forsa od obu grubasów. No, więc ja przyjmuję twoją zasadę. Niech każdy działa na własną rękę. Aha... teraz się przekonałam, że kimsz do czynienia? Nie spodziewałaś się tego, co? Przynaj się.

I nie dając jej dojść do słowa, zapalił papierosa, po czym mówił dalej:

Tak teraz rzeczy stoją. I nie udawaj mi tylko zdziwienie. Bohdan mnie szuka? Proszę bardzo. Niech mnie znajdzie. Mam na niego taki papiererek, że mu się wszystkiego odechce. Tak będzie milczał, jak grób. Nic się nie bój. A na ciebie gwizdę. Jeżeli cie Tłuch już po raz drugi wyrzuci na bruk, to będziesz miała tylko to, na co zasłużyłaś. Oto wszystko!

Słyszając takie słowa Władka oczywiście najzupełniej straciła głowę. Wrzasnęła:

— Ależ to straszne! Przecież to ty mnie wciąż gnął w to wszystko! Nie wolno ci mnie porzucić w chwili niebezpieczeństwa!

— A tobie wolno było nie dzielić się ze mną grubą forszą?

(Dalszy ciąg jutro).

## WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

W apartamentach gubernatora Salonik odbywał się bal. Na balu tym p. Brunet poznał konsula tureckiego w którego posiadaniu znajdował się szafir niemiecki, który p. Brunetowi polecono przepisać.

23.  
Po oficjalnym poznaniu Turków, oddaliłem się, nie chcąc im się narzucać i wzbudzać tym podejrzeń. Gdy mijaliśmy z Klarą duży salon, zauważyłem mężczyznę ubranego z krzykliwą elegancją, niedbale opartego o framugę okna.  
— To Conti — szepnęła Klara.

Stwierdziwszy, że patrzę na niego, Conti położył rękę ozdobną znaczną ilością pierścieni na oparcie fotelu, na którym siedziała wulgarnie wymalowana niemłoda już kobieta. Przysięgałbym, że widziałem już jej fotografię w jakimś albumie przepięknych.

Przy bufecie natknęliśmy się na wysoką kobietę, której jasne

nie lniałe włosy i piękne białe zęby rzucały się w oczy.

— Intelligence Service — szepnęła Klara.

— I tej osobki należy się wystrzegać — pomyślałem.

— Być może, że właśnie w danej chwili, gdy tak wesoło szczerbiocę, popijając herbatę, myśli o sposobie wykonania tego samego zadania, które nam zostało powierzone i sprzątnąć nam szafir sprzed nosa.

Po kil' u godzinach bal się skończył i opuściliśmy z Klarą apartamenty gubernatora.

— Niech pan jutro wieczorem przyjdzie do kawiarni „Sprzymierzonych” — rzekła na pożegnanie Klara — Pani Frangopoulus spędza tam co wieczór kilka godzin. Udamy, że spotkaliśmy się tam przypadkowo. Musielibyśmy mieć wyjątkowego pecha, gdyby Turczynka nie zaprosiła nas do siebie.

Następnego wieczora o ómówionej godzinie zjawiłem się w cukierni „Sprzymierzonych”. Ukloniłem się Klarze, która pięknie wyglądała w stroju siostry miłosierdzia.

Klara zauważywszy mnie udała radość i zaprosiła mnie do swego stolika. Również i pani Frangopoulus znajdowała się już w cukierni. Siedziała o kilka stolików dalej. Klara ukloniła się jej i Turczynka zaprosiła nas do swego stolika. Chętnie skorzystaliśmy z zaproszenia i zaraz potoczyła się gładko zwykła towarzyska rozmowa.

— Życie w Salonikach nie jest obecnie wesołe — westchnęła w pewnej chwili pani Frangopoulus.

Podchwyciłem ten temat i do dałem:

— Tak, to racja. Nie ma nawet cukierni, w której grałaby orkiestra.

— To z pewnością powinno dotkliwie dawać się we znaki pani Frangopoulus — wtrąciła Klara.

— Czy lubi ona tak muzykę? — zapytałem.

— Tak, jest to wielka artystka — poinformowała mnie Klara.

Udałem zdumienie i Turczynka opowiedziała mi to, o czym już wiedziałem.

— Co za niezwykle zbieg okoliczności! — zawołałem. — Pani córka i ja byliśmy uczniami tego samego profesora, lecz oczywiście nie w tym samym czasie.

— Chętnie bym państwo zaprosiła do siebie — rzekła nasza nowa przyjaciółka. — Ale nie wiem, czy nie będzie to dla państwa kłopotliwe... jesteśmy przecież nieprzyjaciółkami...

— Klara żywo zaprotestowała: tam, gdzie mu się żywnie podoba.

— Co się tyczy mnie, to wolałbym zwykłą suknię i nikt mnie nie zauważy, pan Legarde jest zaś nieskrępowany i może iść.

— A więc dobrze. Czy chcecie państwo odwiedzić nas jutro wieczorem? — Janka będzie niewątpliwie zadowolona z tej wizyty.

Wkrótce rozstaliśmy się. Wszyscy troje byliśmy zadowoleni, oczywiście nie z tych samych powodów. Wychodząc z cukierni, odniosłem wrażenie, że w pobliżu mnie przesłizgnął się Conti. Nie zdołałem jednak dokładniej przypatrzeć się twarzy tego jegomościa, ponieważ szybko zmieszał się z tłumem i znikł mi z oczu.

Nazajutrz wieczorem udałem się do pałacyku konsula zbudowanego w stylu tureckim i u

blowanego z przepychem. Gdy przybyłem tam, zastałem już Klary, Konsula i jego małżonkę, przyjęli nas bardzo serdecznie. Po kolacji przeszliśmy do pokoju muzycznego, gdzie Janka zaśiadła do pianina i zaczęła nam grać. Grała bardzo ładnie i śpiewała jeszcze ładniej. Również i ja musiałem popisać się swoimi zdolnościami i tak naprzemiennie jedno z nas zabawiało towarzysztwo.

Był to bardzo przyjemny wieczór i czas tak szybko mijał, że dopiero po północy opuściliśmy pałacyk konsula.

Gdy znaleźliśmy się na ulicy, rzekłem do Klary:

— Wybacz mi pani, że jej nie odprowadzę, mogłoby to bowiem wzbudzić podejrzenie.

Klara skinęła potakująco głową, podała mi rękę na pożegnanie i poszła w innym kierunku.

Gdy znalazłem się na ulicy króla Jerzego, odniosłem wrażenie, że ktoś mnie śledzi. Do uszu moich dobiegł bowiem odgłos kroków, które ktoś starał się stawiać możliwie najciszej. Nie obejrawszy się za siebie, przyspieszyłem kroku. Teraz do kłódnie już słyszałem odgłos kroków. Wówczas dopiero gwałtownie odwróciłem się i skierowałem się w stronę jego

mościa, który mnie śledził.  
(Dalszy ciąg jutro).



# Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

**5**  
Wniebowzięcie N. P. Marii Słowiański: Jaclaw, św. Słońca wsch 4.17 zach. 19.5. Księżycy wsch. 20 zach 9.4.

## KRONIKA HISTORYCZNA

1922. Wjazd króla czeskiego i polskiego Władysława II do Krakowa.  
1912. Z Węgier przybywa insygnia królewskie, zebrane przez matkę króla Ludwika Elżbietę Łoskietową.  
1769. Urodził się na Korsycy Napoleon I.  
1831. Krwawe rozruchy w Warszawie.  
1917. W Lozannie tworzy się Komitet Narodowy.  
1920. Zwycięstwo zwane „Cudem nad Wisłą”.  
PRZYSŁOWIA LUDOWE  
Na Marii Wniebowzięcie, już jest ukończona żęć.  
CIEKAWY WIADOMOŚCI  
Na wyspie Kuby żyje około 300 Polaków.

## Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Biaralistka 105. Radzę przeczytać jeszcze raz dokładnie księgi. Błąd się znajduje. Nie straci Pani z tego powodu posady. Uznaj Pani pracę. Najlepsza Pani koleżanka kopie wprawdzie pod Panią dółki, ale nie jej to nie pomoże. Jedyną Pani przyjaciółką, której może się Pani spokojnie zwierzać jest Pani Matka. Poza tym radzę nie przyjaźnić się zbyt blisko nikim. — P. Z. myśli poważnie i wkrótce się Pani oświadczy. Powinno się Pani zdecydować na posłubie nie tego człowieka. Jednym słowem bardzo porządny człowiek, który Pani nigdy nie zawiedzie.  
Makopolanka. Romans nawiązany z P. H. będzie miał przykre następstwa. List pisany przez niego do Pani dostanie się do rąk męża. Mąż nigdy Pani tego nie przebaczy. Wierzy w Panią, przez myśl mu nawet nie przechodzi, że Pani jest skłonna do zdrady. Taka wiadomość może go na wet zalać. Nie zasługuje w żadnym wypadku na takie prowadzenie się Pani. Za dużo ma Pani wolnego czasu. Wychowam, że jeśli nie zerwie Pani natchmiast, cała ta historia — skończy się tragicznie dla Pani. Interes męża idą źle. Martwi się biedak z tego powodu. Pani nie o tym nie mówi, nie chce jej martwić. Na wyjazd Pani nawet się zapożyczył. Powinno Pani mężowi w pracy pomagać. Jeśli mąż stracił wszystko, żaden z panów H. czy B. nie będzie lożył za Pani utrzymanie, i trzeba będzie ciężko pracować na chleb codzienny. Siostrę proszę przysłać do mnie: — Warszawa, ul. Zielna 4 m. 6.

## Na małej wokandzie...

### Marny trunek

(A. E.). Na ławce w ogrodzie siedział pan Anastazy Sacek, trzymając w ręku butelkę.  
Obok pana Anastazego dumiał sobie rumiany jegomość, który w pewnym momencie zainteresował się trzymaną przez pana Anastazego butelką.  
Przyjrzał się uważnie butelce i aż mu oczy zajaśniały. Napisał na niej wyraźnie: „Koniak”.  
— Pozwoli pan, że się przedstawię — rzekł rumiany jegomość — Józef Tarkowski jestem.  
— Bardzo mi miło. Sacek się nazywam.  
— Przyjemnie tu w tem parku — rzekł pan Józef.  
— A owszem!  
— Zwłaszcza dla młodszycy. Ale my to już swoje latka mamy, no nie? Dla nas samo słowneczko nie wystarczy. Stare kości potrzebują innej rozgrzewki.  
— Wiadomo — mruknął pan Anastazy i postawił butelkę obok siebie na ławce.  
— Człowiek nie musi się od razu schlać jak biała, ale przecie już po jednej czystej całkiem inaczai na świat patrzy.  
— Pewnie, że inaczai.  
— Nie wszyscy czysta lubię i acy

# Olbrzymie lotniska podziemne wybudowała Rzesza na pograniczu z Francją i wewnątrz kraju

Prasa francuska w dalszym ciągu podaje sensacyjne wiadomości o fortyfikowaniu brzołgów Renu przez Niemcy. Okazuje się, że Niemcy nie tylko budują umocnienia wzdłuż Renu, ale przystąpili również do budowy wielkich podziemnych lotnisk.

## POMIESZCZENIE DLA 300 BOMBOWCÓW

Z początku podaje jedno z pism francuskich — Niemcy wybudowali tylko lotnisko podziemne w pobliżu granicy francuskiej w Hemmingsgrinde, gdzie może znaleźć pomieszczenie 300 bombowców. Od miesiąca jednak sytuacja polityczna zmieniła się, oczy Niemiec skierowały się na Czechosłowację. W związku z tym Niemcy przystąpili do budowy jeszcze trzech wielkich baz lotniczych, które nie są położone tuż przy granicy francuskiej, lecz w głębi kraju, w promieniu 100 kilometrów od granicy. Bazy te mają na celu strzec dolin, nad którymi musiałby przelatywały samoloty francuskie, gdyby chciały przyjść z pomocą Czechosłowacji.

Trzy grupy gór zostały wybrane do budowy nowych lotnisk podziemnych, a mianowicie: 1) Hunsruck położone między Renem Mozela i Nahe, 2) Taunus między Frankfurtem i Moguncją, oraz 3) Plaskowgórze Rhoenu.

## PRACE SA JUŻ NA UKOŃCZENIU

W czerwcu bieżącego roku lotniska te były jeszcze zaznaczone wyłącznie na planach inżynierów. Obecnie lotnisko podziemne Rhoenu jest już wykończony i może pomieścić 200 samolotów myśliwskich. W bieżącym tygodniu zakończona została budowa pozostałych dwóch lotnisk, z których każde zmieści podobną ilość samolotów.

W niezwykle więc szybkim tempie wybudowano te olbrzymie lotniska, i jeszcze w danej chwili 12.000 robotników pracuje nad ich wykończeniem.

W jaki sposób zdołano ukończyć w tak krótkim czasie prace zakrojone na olbrzymią skalę? Odpowiedź na to pytanie daje relacja jednego z wieśniaków, który jeszcze przed dwoma miesiącami zajmował zagrodę, położoną na płaskowgórzu Rhoenu.

## OFICEROWIE SZTABOWI W CICHEJ WIOSCE

Nasza wieś składała się z 20 zagród — opowiada wieśniak i żyliśmy tam spokojnie, mało uwagi zwracając na politykę do dnia 4 czerwca bieżącego roku. Tego dnia do mojej zagrody zjechał samochód wojskowy, a zaraz po nim nadjechało jeszcze kilka wozów, z których wysiedli oficerowie sztabowi. Posłali, abymy dali im coś do picia, a gdy napili się mleka, rozłożyli na stole duże mapy. Pracowali do północy, prosząc mnie, żonę, dzieci i służbę abymy czekali nazewnątrz aż skończy się konferencja. Gdy w końcu opuścili zagrodę, ten który wyglądał na ich dowódcę oświadczył mi, że muszę na jutro opuścić moją zagrodę. I już następnego popołudnia

do mojej zagrody zjechało się mnóstwo aut wojskowych. Jeden z oficerów poprosił nas, abymy mu wskazali jakie rzeczy posiadają dla nas największą wartość. Te mogliśmy zabrać ze sobą. Z resztą miano nas odpowiednio wynagrodzić.

## WYSIEDLONO MIESZKAŃCÓW

Gdy go zapytałem dokąd się udajemy, odparł, że w danej chwili nie ma czasu na udzielanie wyjaśnień i że otrzymamy je później. Opuściliśmy więc naszą zagrodę i tylko przypadkowo namyśliłem zawiadzić, że znaleźliśmy schronienie w odległości 15 kilometrów od wsi. Większość bowiem moich sąsiadów, których również wysiedlono ze wsi, nagłe znajduje się obecnie o 150 kilometrów od naszej wsi, gdzie zostawili prawie że cały swój dobytek.

Ponieważ znajdowaliśmy się niedaleko wsi, postanowiłem wieczorem wrócić na rowerze, aby zabrać z sobą jeszcze kilka drobnych przedmiotów. Towarzyszył mi jeden z sąsiadów. Na drodze w odległości 500 metrów od wsi zatrzymał nas posterunek S. S.

Wytłumaczyli nam cel naszej nocnej przejażdżki. Szturmowcy wybuchnęli wówczas śmiechem, rozdali nam mieć więcej cierpliwości i zaproponowali, abymy się zatrzymaliśmy tutaj kilka minut, ujrzymy bowiem niezwykle zjawisko.

## OGŁUSZAJĄCY HUK

Około północy usłyszeliśmy głośnie brzęczenie w powietrzu. Podnieśliśmy głowy do góry, ale nic nie ujrzelśmy, ponieważ noc była bardzo ciemna, bezwzględna. Nagle zrobiło się widno jak w dzień i rozległ się ogłuszający huk. Po chwili w powietrzu wzbily się słupy ognia i dymu. Cała wieś stała w płomieniach.

Jak później nam wyjaśnili szturmowcy samoloty bombowe krążyły nad wsią i zasypały ją bombami.

W podobny sposób zostało zburzonych 27 okolicznych wsi. Nazajutrz po tym nocnym bombardowaniu pojawili się na płaskowgórzu robotnicy, którzy zajęli się usuwaniem gruzu z gdy sprzątnięto gruzu, zabrano się do budowy podziemnych lotnisk.

# Zakochana księżniczka hinduska której odebrano męża, lekarza angielskiego, odebrała sobie życie

W roku 1925 młody wojskowy dr. Donald Layton został przeniesiony do Birmy, gdzie pod jego pieczę znajdował się mały szpital wojskowy. Pewnego dnia podczas spaceru zbliżyła się do niego młoda Hinduska i oświadczyła:

— Moja pani, księżniczka Amineh prosi pana, aby odwiedził ją w jej pałacu, ponieważ zwiechnęła negę.

Dr. Layton zgodził się na to i podszedł z Hinduską do samochodu, który stał w pobliżu.

Dopiero w samochodzie lekarz uzmysłowił sobie niezwykłość sytuacji. Wiedział, że księżniczka Amineh nad wyraz piękna kobieta, występuje jako bajadera w jednym najwytworniejszych kabaretów Birmy i dziwił się dlaczego wzywa akurat jego, gdyż mogła wezwać jakiegokolwiek lekarza birmieńskiego.

Po pewnym czasie samochód skręcił z szosy na drogę biegnącą przez gęsty las i po jakiejś godzinie wóz wjechał na dziedziniec pięknego pałacu. Jak tylko samochód znalazł się na podwórzu, zatrzasnęła się brama pałacowa, która była strzeżona przez dwóch uzbrojonych ludzi.

Lekarza wprowadzono do apartamentów księżniczki, która oświadczyła mu, że go okłamała: Była zupełnie zdrowa. Pewnego dnia widziała go w kabarecie w którym występowała i zakochała się w nim. Nie wiedząc innego sposobu zwrócenia na siebie jego uwagi, zwała go do swego pałacu pod pozostrem że jest chora i teraz stąd go już nie puści.

Uroda księżniczki wywarła na lekarzu wielkie wrażenie. Był jednak żołnierzem i musiał wrócić do swoich obowiązków. Staral się wyjaśnić to Amineh, ale bajadera nie chciała o tym nawet słyszeć, oświadczając, że

zostanie w pałacu i nie pozwoli nawet marzyć o ucieczce, ponieważ pałac jest bacznie strzeżony. Layton pogodził się więc z losem i nie stawiał oporu.

Tymczasem zniknięcie lekarza zaalarmowało władzę, wszczęto poszukiwania i dopiero po upływie wielu tygodni ustalono, że został porwany przez księżniczkę Amineh i przebywał w jej pałacu. Wysłano więc ekspedycję wojskową do pałacu. Ale na spotkanie żołnierzy wyszedł sam Layton, który oświadczył, że przybył tu z własnej nieprzymuszonej woli, chce tu pozostać i z tego właśnie względu zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o dymisję.

Żołnierze zawrócili więc, a w kilka dni później Layton przeszedł na mahometanizm i ożenił się z księżniczką.

Mijał rok za rokiem i sprawa Laytona poszła w zapomnienie. Nie zapomniał o niej tylko jeden człowiek, który nie mógł przeboleć, że biały człowiek, były żołnierz żyje jako niewolnik w pałacu bajadery. Tym człowiekiem był dowódca garnizonu, pułkownik Smith. Kilka razy odwiedził Laytona i apelował do jego patriotyzmu i poczucia obowiązku. Nie odniosło to żadnego skutku, ponieważ miłość do hinduskiej księżniczki zaważnęła całkowicie Laytonem i była silniejsza ponad wszystko.

Smith nie zrezygnował jednak z walki. Porozumiał się z rodziną Laytona, mieszkającą w Anglii i krewni wytoczyli lekarzowi proces o ubezwłasnowolnienie i uzyskali tyle, że sąd wyznaczył mu opiekuna. Wówczas sprawą tą zajęły się również władze wojskowe, wytaczając proces małżonkom. Laytona oskarżono o dezerację, a jego małżonkę o nakłonienie go do dezeracji. Amineh została skazana na wieloletnie więzienie a Laytona sąd uniewinnił, pozwalając mu nawet wrócić do wojska, ale dopiero po rozwodzie. Layton pod naciskiem ro-

dziwy rozwiódł się z ukochaną i zamierzał wrócić do Anglii, gdzie miał objąć służbę w jednym ze szpitali wojskowych.

Amineh, która została przeznaczona do kolonii karnej, z miejsca rozpoczęła głodówkę, żądając, aby pozwolono jej jeszcze raz zobaczyć się z ukochanym. Gdy minęło kilka dni, a Amineh wciąż jeszcze wzbierała się przyjmować pokarm, zadośćuczyniono jej żądaniu i na kolonię przyjechał Layton w towarzystwie Smitha.

Po raz ostatni prosiła Amineh pułkownika, aby nie zabierał jej męża. Gdy jednak Smith nie chciał się na to zgodzić, księżniczka rzuciła się na niego i zadawała mu śmiertelny cios sztyletem, który miała ukryty w rękawie. Następnie z błyskawiczną szybkością wepchnęła sobie sztylet w piersi ponosząc śmierć na miejscu.

Na tym jednak nie skończył się jeszcze dramat z Birm. Scena, której świadkiem był Layton na kolonii karnej wywarła na nim tak wstrząsające wrażenie, że naruszyła jego system nerwowy i podczas podróży z Indii do Europy odebrał sobie życie.

## HUMOR

### CZY ZNAJDZIE?

Do księgarni wchodzi starszy pan.  
— Czym mogę służyć? zapytuje uprzejmie pomocnik.  
— Proszę o dzieło p. t. „Przewaga mężczyzny nad kobietą”.  
Pomocnik szuka w dziale społecznym, później w powieściowym — wszystko daremnie.  
— Nie ma? ntecierpliwi się klient.  
— Zaraz będzie — odzywa się sam szef siedzący przy kasie i wola, zwracając się do pomocnika:  
— Panie Mieczysławie, to na pewno się znajduje w dziale bajek.

Czytajcie „ZYCIE KOBIECE” CENA 20 GROSZY.

**Trułość cery** polysk, wazone pory, czarne punkciki łatwo usunie plyn „DAPHNE”. Laboratorium „ARIS” Stefana Artymskiego, Warszawa, Zabia 3



# Granica czeska zagrożona?

## Ponowna koncentracja wojsk niemieckich

„Daily Telegraph” donosi z Pragi, iż wśród Niemców sudeckich szerzy się obecnie zapomocą t.zw. Flüsterpropagandy (szepotem) wiadomość poufna, iż jakoby 15 b.m. wojska Rzeszy mają wkroczyć do Czechosłowacji.

Z kół partyjnych wychodzi agitacja za przyspieszeniem zbiorów z pól, gdyż w innym razie mogą one ulec zniszczeniu.

Zwłaszcza w powiatach granicznych z byłą Austrią, praca przy uprzężaniu pól prowadzona jest gorączkowo, nawet w nocy przy świetle reflektorów.

(P.A.P.)  
**MASOWE ARESZTOWANIA NA NIEMIECKIM GÓRNYM SŁASKU**

Obecnie dopiero dostają się drogą okrężną pewne wiadomości z niemieckiego Górnego Śląska, dotyczące zarządzeń niemieckich wydanych w lipcu r.b. W związku z koncentracją niemieckich oddziałów wojskowych nad granicą czechosłowacką na Śląsku, przeprowadzono na niemieckim Górnym Śląsku szereg rewizyj oraz aresztowań. Funkcjonariusze „Gestapo” przede wszystkim zajęli się kopalniami, fabrykami oraz robotniczymi dzielnicami mieszkaniowymi.

Bezpośrednim powodem tej wielkiej akcji „oczyszczającej” był masowy kolportaż nielegalnych ulotek, w których zaatakowano Trzecią Rzeszę, że chce ona naród niemiecki pchnąć do nowej wojny zaborczej.

W miejscowości Nissa (Neisse), w okolicy, w której skoncentrowano do 20.000 żołnierzy, aresztowano 150 osób. Większość z pośród aresztowanych to górnicy.

W miejscowości Ziegenhals aresztowano ponad 50 osób. W okręgu Gross - Strehlitz — 70 osób. W Kosel — 25, przeważnie kolejarzy. W Leobschnetz — 30, w Katscher — 12 drobnych rolników i wyrobników. W Zabrze (Hindenburg)—157.

Część z aresztowanych wysłano natychmiast pociągami do Brandenburgii. Te masowe aresztowania wywołały duże podniecenie i oburzenie, tym więcej, że wiele rodzin zostało pozbawionych środków do życia wskutek zaarrestowania ojców.

W niektórych rodzinach aresztowano oboje rodziców. Miały również miejsce próby oporu. Jedną z takich prób skończyła się śmiercią robotnika Mainka z Biskupic. Pogrzeb jego zgromadził tłumy ludności miejscowej i okolicznej.

### BADANIE NIEMCÓW SUDECKICH

Jak donosi dziennik czechosłowacki „Lidowe Listy”, wychodzący w Pradze, podczas pobytu Niemców sudeckich na urzędowościach sportowych we Wrocławiu, zjawiali się na kwatery funkcjonariusze „Gestapo”, wypytując się, czy nie ma między przybyłymi z Czechosłowacji Niemcami żołnierzy, którzy w dniu 21 maja r.b. byli zmobilizowani.

Tych, którzy zgłosili się, że byli zmobilizowani, poproszono do specjalnej kancelarii, — gdzie zostali wypytani co do całego szeregu szczegółów dotyczących mobilizacji, zwłaszcza do jakich miejscowości były kierowane oddziały, do których byli powołani.

Poza tym zapytywano ich, jakimi sposobami byli wyposażeni w amunicję oraz materiały eksploatacyjne, jakimi broń, jakimi materiałami wybuchowymi, jakimi składami narodowościowymi, jakimi plutonami i kompaniami.

Pytania dotyczyły również szczegółów odnoszących się do fortyfikacji oraz umocnień polowych.

PRAGA. Najwyższa Rada Obrony Narodowej została zwołana na wtorek.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

## Samolot czeski zdruzgotany

### 16 osób zginęło w katastrofie

PRAGA. Czeski samolot komunikacyjny uległ katastrofie w Czarnym-Lesie. Katastrofa pociągnęła za sobą 16 ofiar w ludziach.

Samolot wystartował przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych, wpadł w stręg burz, rozbił się o wzgórze i stanął w płomieniach.

Samolot wystartował o 9ej rano z Pragi, lecąc przez Strasburg do Paryża. Na pokładzie samolotu znajdowało się 17 osób, 13-tu pasażerów i 4-ch członków załogi (pilot, mechanik, radiotelegrafista i kelnerka). Spośród pasażerów 8-u udawało się do Strasburga, a reszta do Paryża.

Zgodnie z rozkładem jazdy samolot lądować miał w Strasburgu o godz. 11ej rano. Gdy o tej godzinie samolot nie wylądował, zarząd lotniska w Strasburgu zwrócił się do niemieckich władz granicznych z prośbą o wszczęcie poszukiwań samolotu.

Szczałki samolotu znaleziono koło miejscowości Oberkirch. Jak dotychczas stwierdzono, że samolot uderzył w stok góry, przy czym nastąpiła eksplozja zbiorników benzyny i pożar. 16 osób poniosło śmierć.

Zwłócone i zmasakrowane zwłoki trudne są do rozpoznania. Ocalała tylko kelnerka pokładowa, która odniosła jednak bardzo ciężkie poparzenia.

Jak przypuszczają powodem katastrofy było ograniczenie widoczności, gdyż trasę lotu w tym miejscu zalegała gęsta mgła. Ostatni meldunek radiostacji pokładowej był z godziny 11.02 i donosił, że samolot zmuszony jest zejść z wysokości 3000 mtr. na 1500 mtr.

Katastrofalne uderzenie w stok góry nastąpiło o godz. 11.15.

Wszyscy pasażerowie, którzy ponieśli śmierć w katastrofie czeskiego samolotu byli cudzoziemcami.

## Czang-Kai-Szek i Bluecher ściśle współpracują ze sobą

TOKIO. W kołach poinformowanych twierdzą, że podczas działań wojennych na pograniczu sowieckim mandżurskim marszałek Czang-Kai-Szek przesłał marszałkowi Blücherowi depeszę, w której wskazywał na konieczność wszczęcia wspólnej akcji antyjapońskiej.

Depesza ta, jak podkreślają w miarodajnych kołach japońskich, świadczy o niezwykle ścisłych stosunkach, łączących rząd w Hankou z Sowietami oraz zdają się potwierdzać pogłoski o istnieniu tajnego układu wojskowego pomiędzy Chinami a Z.S.S.R.

Wpływy komunistyczne w Chinach przybrały ostatnio na sile. Należy podkreślić, że większość wychowanków akademii wojskowej chińskiej w Whampoa należy do stronnictwa komunistycznego.

Wpływy komunistyczne w Chinach przybrały ostatnio na sile. Należy podkreślić, że większość wychowanków akademii wojskowej chińskiej w Whampoa należy do stronnictwa komunistycznego.

Wpływy komunistyczne w Chinach przybrały ostatnio na sile. Należy podkreślić, że większość wychowanków akademii wojskowej chińskiej w Whampoa należy do stronnictwa komunistycznego.

## Żywność dla żołnierzy sowieckich przestali żołnierze japońscy

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż generałowi Szutelnowi, który zjawiał się na piątkową konferencję, towarzyszyła kompania żołnierzy sowieckich z kabinami maszynowymi. Japoński płk. Cho zjawiał się na konferencji bez wszelkiej eskorty, nie zabierając z sobą nawet rewolwera.

Dowódca wojsk japońskich na wzgórzu Czang-Ku-Feng, które jest w rękach Japończyków, w wywiadzie prasowym wyraził się z wielkim uznaniem o pełnych poświęcenia odwadzie podległych mu żołnierzy, którzy bronili wzgórze Czang-Ku-Feng.

Jak wynika z wiadomości prasowych, otrzymanych z Czang-Ku-Feng, żołnierze sowieccy znajdujący się naprzeciwko pozycji japońskich, w ciągu ostatnich kilku dni odczuwali brak środków żywności.

Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na oddziale Czang-Ku-Feng posłali żołnierzom sowieckim worek z produktami żywnościowymi.

Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na oddziale Czang-Ku-Feng posłali żołnierzom sowieckim worek z produktami żywnościowymi.

Po zawieszeniu broni żołnierze japońscy z pozwoleniem oficera dowodzącego na oddziale Czang-Ku-Feng posłali żołnierzom sowieckim worek z produktami żywnościowymi.

## Wielki hydroplan wojskowy runął do morza — Załoga utonęła

LONDYN. Wczoraj w czasie lotu próbnego uległ katastrofie wielki wodnopłatowiec wojskowy.

Samolot, według opowiadań naocznych świadków, leciał nad morzem wzdłuż wybrzeża pod Felixtown i w pewnej chwili opadł w morze, tonąc momentalnie.

W katastrofie tej zginęła cała załoga w liczbie 6 osób.

W katastrofie tej zginęła cała załoga w liczbie 6 osób.

## Uparta samobójczyni z Chorzowa

Zatruta się sublimatem i raniła kulą

Z Chorzowa donoszą, iż jest tam żywo komentowany wypadek usiłowanego samobójstwa Izabeli Habelowej.

Mianowicie Habelowa, korzystając z nieobecności męża, targnęła się na życie przez używanie sublimatu, a następnie, kiedy śmierć nie nadchodziła, strzeliła do siebie z rewolwera, ale kula trafiła w ramię.

Uparta samobójczyni odwieziono do szpitala. Powód zażycia machu nie jest znany.

Uparta samobójczyni odwieziono do szpitala. Powód zażycia machu nie jest znany.

## Matka zabita — dziecko żyje

PRAGA. Dziennik praski „Narod” donosi, iż w czasie ostatniej gwałtownej burzy, która przeszła nad Czechosłowacją w miejscowości Turec, piorun, który trafił w drzewo, poraził włościankę szukającą schronienia przed deszczem.

Znaleziono ją bez życia, częściowo zwęgloną, ale dziecko, które trzymała na ręku, było zupełnie zdrowe i nie nosiło żadnych oznak kontuzji.

Znaleziono ją bez życia, częściowo zwęgloną, ale dziecko, które trzymała na ręku, było zupełnie zdrowe i nie nosiło żadnych oznak kontuzji.

## Polska — Jugosławia 4:0

### Nasi tenisiści gromią gości

W drugim dniu zawodów tenisowych Polska — Jugosławia o mistrzostwo Europy środkowej rozegrano dwie gry podwójne. W pierwszej para polska Hebda — Spychała pokonała parę jugosłowiańską Kovacs — Smerdu w trzech krótkich setach 6:2, 6:1, 6:0.

W drugiej grze para Tloczyński — Baworowski miała nieco trudniejsze zadanie, wygrywając z parą Kukuljevic — Mitic 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

W drugim dniu Polska prowadzi 4:0.

W drugiej grze para Tloczyński — Baworowski miała nieco trudniejsze zadanie, wygrywając z parą Kukuljevic — Mitic 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

W drugim dniu Polska prowadzi 4:0.

## Katastrofa pod Stanisławowem

### 1 osoba zabita, a 5 rannych

Wczoraj o godz. 3ciej nad ranem pociąg pospieszny z Warszawy, zdążający ze Stanisławowa do Lwowa, na stacji Żurawno — Nowosielce wjechał na ślepy tor, skutkiem czego nastąpiła katastrofa.

W wyniku katastrofy jedna osoba z obsługi pociągu została zabita, dwie ciężko ranne i trzech kolejarzy ciężko rannych.

Rannych przewieziono do szpitala w Stanisławowie. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowno-lekarska.

## Rezydenci królewscy w Rumunii objęli urzędy w 10 okręgach

BUKARESZT. Wczoraj w pałacu królewskim w obecności króla Karola, członków gabinetu oraz członków Rady Królewskiej odbyło się uroczyste ogłoszenie nowej ustawy administracyjnej i złożenie przysięgi przez nowomianowanych rezydentów królewskich, którzy obejmą administrację w 10-ciu okręgach administracyjnych, zwanych „tzinut”.

Rezydenci królewscy będą mieli swe siedziby w następujących miastach: Krajowa, Bukareszt, Konstanza, Galac, Jassey, Kiszyniów, Czerniowce, Cluj, Albajulia i Temezwar.

Stanowiska rezydentów królewskich obejmuje dwóch byłych podsekretarzy stanu pp. Simean i Ottesco, jeden dyplomata, obecny poseł rumuński w Białogrodzie, Wiktor Cade-re, jeden profesor uniwersytetu Alexiano, dwóch byłych sędziów Sądu Najwyższego pp. Marta i Aleksander Gane oraz czterech generałów rezerwy pp. Popp, Scarizoreano, Hanzu i Negrutzi.

Po złożeniu przysięgi przez rezydentów król Karol przez dłuższy czas rozmawiał z nowo mianowanymi dostojnikami.

Po złożeniu przysięgi przez rezydentów król Karol przez dłuższy czas rozmawiał z nowo mianowanymi dostojnikami.

## Japońskie karabiny maszynowe skierowane przeciw Anglikom w Szanghaju

LONDYN. Prasa angielska donosi z Szanghaju o szeregu zajęć z cudzoziemcami z okazji rocznicy wybuchu japońskich działań wojennych. M.in. z samolotów japońskich rozrzucano nad Szanghajem ulotki zwrócone przeciwko W. Brytanii.

Japońskie posterunki wojskowe skierowały w godzinach rannych karabiny maszynowe na posterunki brytyjskie w dzielnicy międzynarodowej. Ze strony brytyjskiej złożono ostrą protest i zagrożono, że jeżeli karabiny nie zostaną wycofane, to oddziały brytyjskie otrzymają rozkaz skierowania karabinów maszynowych na posterunki japońskie.

Japońscy wówczas wycofali swoje karabiny.

Oddział marynarzy amerykańskich aresztował wczoraj trzech Japończyków w cywilnych ubraniach, którzy podburzali Chińczyków przeciwko wielkiemu mocarstwu.



Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.

Wieloletni weteran wojenny, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a następnie w wojnie polsko-rosyjskiej, zmarł w wieku 85 lat. Był to pan Jan Kowalski, który walczył w szeregach 10 pułku piechoty.



K. RYLSKI

# Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ  
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA  
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Hieronim Sławeta wstał z rana z postanowieniem odszukać tajemnicę, która zgłosiła się do niego je-  
nak opowiedziała mu, że marzy o tym by wyrwać się z  
miasteczka.  
Już z pierwszych jej słów zrozumiał Sławeta  
co ma do czynienia. Prawie w każdym prowincjo-  
nym miasteczku można spotkać kilka młodych  
dziewcząt, które zbierają autografy i marzą o wiel-  
kiej karierze kinowej... Te panny mogą popisać się  
fantazją i marzeniami, ale nie swym talentem.  
Zapal do teatru wygasa szybko, jak słomiany  
zapal, po pierwszych trudnościach... Surowe życie  
pozwala im bujać w obłokach, i przypomina im  
trudności dnia codziennego...

Niektóre dziewczęta wykazują co prawda nie-  
wielki talent. Ale nie mają możliwości talentu swe-  
go rozwinąć, dać mu możność kształtowania. Powoli  
wygasają w swym miasteczku, niektóre wychodzą za  
mąż, wkrótce stają się matkami i zapominają o snach  
dzieciństwa.

Sławeta był przekonany, że Monika należy do  
tego rzadkiego typu dziewcząt.  
A jednak słowa jej brzmiały jako dziwne, od-  
dźwięki w jego uszach. Jej umiar i dyskrecja w za-  
mówianiu, jej anielska twarzyczka, a nade wszystko  
wyściana postać — zostały jak gdyby stworzo-  
ne dla filmu.

Zauważył, że Monika nie ma odwagi rozmawiać  
z nim zupełnie szczerze, że waha się czy może mu  
czymś zaufać. To też postanowił jej pomóc.

— Proszę, może pani ze mną mówić zupełnie  
szczerze, rozumie pani. Musi pani przyjąć pod-  
jęcie, że mężczyzna nie zawsze pragnie wykorzy-  
stać słabość kobiety. Są dwa rodzaje stosunku męż-  
czyzny do kobiety. Jedni pragną właśnie w brutalny  
sposób zgwałcić kobietę, kobieta zwykle ucieka  
przed takimi mężczyznami, chociaż są niewiasty, któ-  
rym właśnie taki stosunek imponuje. Ale są męż-  
czyźni, którzy mają do kobiet stosunek inny, z głę-  
bi serca płynący. Taki jest właśnie mój stosunek do  
pani. Odczuwam bezinteresowną sympatię dla pani...  
Jego sympatia nie jest wcale poddyktowana chęcią  
wykorzystania tej sytuacji... Może mi więc pani za-  
ufać szczerze zaufać...

Monika zarumieniła się, serce jej zabiło żywiej.  
Słowa podziękowała na nią, jak जोący balsam.  
Jak gdyby chciała odwdziżyć mu się za te słowa,  
znowu chwaliła jego grę. W końcu dodała:

— Mój panie, życie mnie przekonało, że rzadko  
mężczyźni potrafią zdobyć się na taki właśnie stosu-

nek do kobiety...

— Nie chcę się przechwalać, panno Moniko, ale  
zapewniam panią, że mój stosunek do niej jest wła-  
śnie nacechowany szczerą życzliwością...

Byłabym panu do zgołu zobowiązana, gdyby  
zechtal pan mi dopomóc...

— Zawsze służę pani w miarę sił i możliwości,  
panno Moniko...

Piękna dziewczyna chciała ująć jego dłoń i po-  
całować, ale Sławeta cofnął się zawczasu i powie-  
dział:

— Właściwie, moja pani, nie wiem w jaki spo-  
sób mogę pani przyjąć z pomocą... O co pani cho-  
dzi?

Oczywiście, Hieronim Sławeta zdawał sobie do-  
kładnie sprawę z tego, o co tej dziewczynie chodzi,  
ale starał się rozmyślnie przedłużyć jej wizytę, nie  
chciał, by prędko odeszła.

Rozmowa potoczyła się dalej, Monika opowie-  
działa mu o wszystkim.

Tak, była inna, aniżeli inne dziewczęta w jej  
wieku. Nie była również tak nieśmiała i nieporadna,  
jak się w pierwszej chwili mogło wydawać. Po-  
za tym była to dziewczyna z charakterem, zdolna była  
przełamać wszelkie przeszkody i zapory, by dopiąć  
swego celu.

Opowiedziała mu dzieje swego życia: pochodzi  
z biednej rodziny i w domu nazywają ją po prostu  
Marysią... Ale jej spodobało się właśnie imię Moni-  
ka, bo czytała jakąś powieść, w której główną rolę  
grała bohaterka o takim imieniu. To też wybrała so-  
bie takie imię.

Koleżanki jej kpią z niej często. Ale ona zdaje  
sobie sprawę, że tak czynią tylko z zazdrości. Zresz-  
tą, nie utrzymuje tu prawie z nikim stosunków. Ma-  
le miasteczko, i wszyscy zajmują się tylko plotkami  
i opowiadaniem o tym, co dzieje się w domu dru-  
giego...

Dlatego też jest samotna. Ale nie odczuwa swej  
samotności. Zarabia skromnie jako modystka, ale  
starczy jej to na utrzymanie swoich rodziców.

A gdy kończy pracę, uczy się różnych ról, które  
chciałaby grać na scenie. Występowała już nieraz w  
sztukach jako amatorka, i nie raz odnosiała triumfy.  
Nawet recenzent miejscowej gazety pisał o niej, że  
wyróżnia się poziomem swej gry spośród innych  
amatorów.

— Proszę, o to są recenzje o mnie — rozwinęła  
małą paczkę, w której było kilka połówkowych już ga-

zet. — Może zechce pan przeczytać, co o mnie pisa-  
no...

I w miarę tego jak rozmowa posuwała się na-  
przód, stawała się Monika coraz bardziej śmiała, mó-  
wiła szczerze, wcale nie jak małomiasteczkowa marzy-  
cielka, która traktuje artystkę jako niezmiernie stwo-  
rzenie. A Hieronim był oczarowany jej niezwykłą  
urodą. Chwilami przysłuchiwał się jej z zapartym  
tchem, jak opowiadała o swym życiu, o swym domu  
i wydawało mu się, że przypomina sobie swe własne  
życie, swe własne przycięcia...

Przecież i on torował sobie drogę w życiu dzie-  
ki własnemu uporowi. Zaznał biedę, kłopoty, oto-  
czenie kpiło zeń. Ale on mimo wszystko oparł się  
i wytrwał, chociaż teraz niejednokrotnie żałuje tego,  
że dał się unieść własnym marzeniom i poszedł dro-  
gą, która nie zawsze daje szczęście i dobrobyt. Jakże  
rzadko jest szczęśliwy i tylko w nielicznych chwila-  
ch, gdy jest na scenie, gdy gra. A cóż po tym? Poza  
sceną?.. W życiu codziennym?.. Jest bez domu, bez  
przyjaciół, bez nikogo...

Gdyby chociaż miał przyjaciółkę życia, oto taka  
na przykład, jak Monika, której oczy przypominają  
mu błękit nieba, a twarz promienieje jak wiosenka?

— Ale nie chciał o tym myśleć, wiedział jak się to  
szybko kończy, musi się szybko skończyć taka prze-  
lotna znajomość. Czyż może przy tak skromnych  
zarobkach, które nie zawsze wystarczają dla niego  
samego, czy może myśleć również i o niej? Czy może  
ją utrzymywać? Jakże można przykuć do życia,  
pełnego nędzy, takiego aniołka, który powinien żyć  
w dobrobycie?

Monika opowiada mu tymczasem o swym dą-  
żeniu do wyrwania się z nędzy o tym, że marzy  
o teatrze, że wierzy w swój talent i posłannictwo...

Wielcy artyści obiecali jej coś dla niej uczynić,  
oto ma ich autografy. Gdy jednak ją tylko opuścili,  
gdy wyjechali z miasteczka, natychmiast o niej za-  
pominali... A jakże musiała się przed nimi bronić,  
przed ich zaborczością...

Monika zakończyła łagodnie swe słowa:  
— Postanowiłam zwrócić się do pana... Wierzę,  
że okaże się pan moim przyjacielem... Czy mam panu  
może coś zaśpiewać? A może zagrać jakąś rolę?

— Proszę bardzo — powiedział od niechcenia  
Sławeta, będąc przekonany, że usłyszy recytację  
miernej amatorki.

— Ale stało się coś zgoła nieoczekiwanego.  
(Dalszy ciąg jutro)

## Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obcej  
wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant, zabrał z rąk w Barcelonie podczas wojny domowej, zwłoki jego zom-  
niadono, że śmierć jego spowodowała wybuch granatu w zamkniętym  
pomieszczeniu, wysłany z ramienia swego  
władcy do Barcelony, zajął się wy-  
śledzeniem tej tajemniczej sprawy.  
W mieszkaniu lekarza w metalowym  
szkafku znalazł Namur kartkę z na-  
stępującym napisem: „Vicente Una-  
mi, Badalona, ulica de la Mar 12. Go-  
dziła 12 w południe”. Dziennikarz  
zapytał pod powyższy adres i w tym  
czasie przedsięwzięł pewne środki ostro-  
żności, jednym z których było us-  
talenie kartki z adresem w posążku.

Można z tego wysnuć jesz-  
cze jeden wniosek — przerwał  
do chwili milczenie Namur, —  
Unami, lub ten który go po-  
słał z Megrantem, żądali od nie-  
absolutnej dyskrecji. Sądzę,  
że Megrant dał słowo honoru,  
że nie uczyni nic, co by zdradzi-  
ło miejsce zamieszkania tego  
Unami, lub naprowadziło kogo  
do udzielenia mu pomocy. Jednakże  
Megrant miał jakieś złe  
przeczucia, które zresztą okaza-  
ły się słuszne i znalazł najczu-  
liwsze rozwiązanie: wsunął

tym, zwykłą przynętą, celem  
wytkniętym przez morderców  
dla tragicznego spaceru Me-  
granta. Być może, iż umyślnie  
otoczono tego Unami tak wiel-  
ką tajemniczością, ażeby prze-  
konać Megranta, że istnieją po-  
ważne powody, dla których po-  
winien się z nim spotkać i w  
ten sposób zwabiono go do Ba-  
dalony.

— Jest również możliwe, że  
ten Vicente Unami w ogóle nie  
istnieje — dodała szepem Do-  
lores.

— No, a teraz dość domys-  
łów! — rzekł nagle z udaną we-  
sółścią Namur, widząc zatos-  
kaną twarzyczkę Dolores. —  
Jestem strasznie głodny i chę-  
niebym coś zjadł.

Dolores uśmiechnęła się i za-  
wiodła go do dobrej restaura-  
cji, gdzie wraz z nim zjadła po-  
silek. Po obiedzie Namur zę-  
nając się z Dolores, ujrzał malu-  
jącego się na jej twarzy niepo-  
kój.

— Nie ma pan chyba zamiar  
ru udać się samemu do Bada-  
lony? — zapytała. — Czy nie  
należałoby zaalarmować poli-  
cji?

— Z tym nigdy nie należy się  
spieszyc — odparł Namur. —  
Nasze przypuszczenia nie posia-  
dają jeszcze żadnej wartości dla  
policji... Jakim tramwajem mo-  
gę pojechać do Badalony?

— Numerem 43-cim — odpar-  
ła Dolores, kierując się mimo-  
woli w stronę przystanku tram-  
wajowego.

Po chwili nadjechał tramwaj,  
Namur wszedł na pomost i rzu-

cił spojrzenie na Dolores, która  
nieruchomo stała na skraju cho-  
dnika.

— Jaka ona ładna! — pomyś-  
lał z zachwytem dziennikarz,  
nie mogąc oderwać od niej  
wzroku.

— Ale w tej chwili tramwaj ru-  
szyl z miejsca i na zakręcie syl-  
wetka Dolores znikła Namuro-  
wi z oczu...

Po pół godziny tramwaj zna-  
lazł się na przedmieściu Badalo-  
ny. Dziennikarz zszedł na pier-  
wszy przystanek i zaczął spa-  
cerować po tym ważnym dla  
Barcelony przedmieściu.

Dostać się na ulicę de la Mar  
nie było rzeczą łatwą. Namur  
wyobraził sobie doktora Me-  
granta, który chyba w podob-  
ny sposób jak on dowiadywał  
się gdzie znajduje się ta ulica  
i błakał się po wąskich nie bu-  
dzących zbytniego zaufania uli-  
czkach.

— Czy to tutaj? — pomyślał  
z powątpiewaniem dziennikarz,  
gdy w końcu znalazł się na uli-  
cy de la Mar, liczącej mniej niż  
dwa metry szerokości. — Prze-  
cież tędy z trudem przedostanie  
się ręczny wózek, a na kartce  
znalezionej w posążku, było  
przecież wyraźnie napisane, że  
przy tej ulicy mieści się garaż.  
Jak tędy przedostanie się auto?

Namur zatrzymał się na rogu  
ulicy de la Mar i zastanawiał  
się, co ma uczynić. Nagle wy-  
czuł, że jest śledzony i ruszył  
przed siebie. Wzdłuż uliczki  
ciągnęły się niskie, brudne do-  
mki pozbawione okien. Namur  
minął dom oznaczony numerem

8 i 10. Nagle do jego uszu do-  
biegły dźwięki, jakie dochodzą  
zazwyczaj z garażu. Namur  
spojrzał na tabliczkę wywiesz-  
oną przed domem i zauważył na  
niej numer „12”.

— A więc rzeczywiście mie-  
ści się tutaj garaż! Ale którego  
wjeżdża do niego auto? — po-  
myślał ze zdumieniem, stwier-  
dziwszy, że ten o drewnianych  
drzwiach domek, niczym nie  
różnił się od sąsiednich.

Namur odwrócił się, rozej-  
rzał się na wszystkie strony i  
doszedł do wniosku, że garaż  
powinien znajdować się z dru-  
giej strony domu i wychodzić  
na szosę prowadzącą do Fran-  
cji. Dziennikarz skierował się  
więc w tamtą stronę i zauważył  
szyldzik „Vicente Unami”.  
Namur wszedł do garażu i ujr-  
zał dwóch mechaników repara-  
jących auto, należące do orga-  
nizacji anarchistycznej.

Jeden z mechaników zbliżył  
się do Namura i zapytał:  
— Czym mogę służyć?  
— Czy jest towarzysz Una-  
mi?

Namur starał się mówić spo-  
kojnie. Ale z miejsca opuścił  
go spokój, gdy zrozumiał jak  
niezręczne było to pytanie,  
zadane przez niego zupełnie me-  
chanicznie.

— Jaki ze mnie dureń! — po-  
myślał z goryczą. — Jeśli znaj-  
duje się przede mną sam Una-  
mi, że tracę możliwość dalsze-  
go prowadzenia dochodzeń, po-  
nieważ obudzę jego czujność i  
będzie się miał przede mną na  
baczności.

(Dalszy ciąg jutro).



# Numer 46192

W notatniku posterunkowego, kontrolującego pod mostem, przy szosie pabianickiej wjeżdżające z Łodzi pojazdy widnieje wśród szeregu zanotowanych pewnego dnia numerów cyfra 46192 powtórzona czterokrotnie o godz. 8.27, 8.43, następnie o 13.10 i 13.33.

Spróbujmy ożywić suchą notatkę a kto wie, czy nie nasunie to wielu refleksji i prostego, wniosku, że korzystając z dobrodziejstw społecznych pewnych granic przekraczać nie można, bo nie wolno marnować rzeczy wielkich, urządzeń drogiej i zdrowia ludzi spełniających doniosłe czynności.

Samochody nr. rej. 46.192 należy do małej sanitarki typu



Polski Fiat, wchodzącej w skład taboru pogotowia Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, bowiem instytucja ta poza gęsto rozsiadniętymi punktami lekarzy domowych, poza monumentalnymi gmachami przy ul. Łagiewnickiej (ambulatorium i zakład położniczy), przy ul. Zagajnikowej (szpital im. Prez. Mościckiego) i Lecznicy (ambulatorium i Przychodnia Gruźlicza) — posiada czynne całą dobę pogotowie chorobowe, położnicze, subsydiując pogotowie P. C. K., które wg. umowy tam ratuje niosąc pierwszą pomoc, gdzie „leje się krew”. Wreszcie, na terenie miasta znajduje się kilkunastu lek., tworzących kadre „rezerwy”, którzy taksówkami jadą do wypadków wówczas, gdy karetka pogotowia są przy robocie lub przeciążone nadmiarem poważnych wezwań.

Szybka pomoc lekarska tylko wówczas może być owocną i właściwą gdy przybędzie na czas i wezwana naprawdę w nagłych wypadkach. I oto, całe nieszczęście, że pogotowie z wszystkich stron miasta przedmieść i okolicy wzywane jest tak często i do — czasem —



tak śmiesznych błahostek, że gdy wydarzy się coś poważnego następują przykre chwile wycekiwania.

Dowolnie wybrany wycinek czasu, wg. notatnika policjanta opowie najwymowniej, jak dalece można wypaczyć prawidłowe funkcjonowanie doniosłego urzędnika jakim jest uru-

chomienie przez U. S. szybkiej pomocy lekarskiej... Godzina 8.27. Szosą pabianicką mknęła mała sanitarka. Dwa zakręty w Rudzie, zgrzyt hamulców... Lekarz z teczką, wypełnioną medykamentami i instrumentami wchodzi pośpiesznie na pierwsze piętro. Wezwanie było bardzo pilne. Tymczasem okazuje się, że dziecko wcale nie jest w ciężkim stanie, a temperatura zaledwie o kilka kresiek przekroczyła normalną, nie jak podano telefonicznie 40 stopni. Lekkiemu przeziębieniu nie poradzi radykalnie pogowie, predestynowane do innych wypadków. To też doktor udziela porady i poleca zwrócenie się o dalsze leczenie do lekarza domowego.

W najbliższym komisariacie załoga sanitarki komunikuje się telefonicznie z biurem. W międzyczasie wpłynęły 3 zgłoszenia. Auto mknie na ul. Mokrej (kraniec dzielnicy Bałuty i miasta). Już w sieni słychać jęki. W ciasnej, zawalonej gratami, dusznej izbie leży kobieta. Lekarz stwierdza atak nerkowy i robi zastrzyk.

- Jak dawno pani ma bóle?
- pyta.
- W nocy się zaczęły.
- Czy pierwszy raz?
- W zeszłym roku już był atak ale mniejszy.
- Trzeba zwrócić się do lekarza domowego, bo pani po trzebrze leczenia.

Mój zastrzyk usmierzy pani ból, ale to nie rozwiązuje kwestii. Książeczka jest bez fotografii i w tym tkwi sens wezwania pogotowia. Lekarz domowy bowiem zna na wylot swoich ubezpieczonych u niego więc jest prawie wykluczonym fakt dostania się na wizytę za wypożyczoną legitymacją. A pogotowie nie ma czasu na dochodzenie.

Następny adres: Bracka № 40. Z przeciwka jedzie i mija sanitarkę zielona karetka pogotowia miejskiego.

Przed bramą czeka cała rodzina. Płaczą, molestują, wymyślają się wzajemnie.

— Co się stało pyta wysiadłszy, lekarz.

— „on jest umierający — pada spymatyczna odpowiedź.

Chory siedzi rozebrany na łóżku. Rękę ma obandażowaną. Miał operowany palec po zakazaniu krwi i teraz odczuwa dojmujący ból. Jest spokojny, czoło ma zroszone potem, czemu nie można się dziwić, bo w niewielkim pokoiku panuje nieznośny zaduch i upał. — Wezwanie znów jest niewłaściwe.

Doktor każe rodzinie zwrócić się do chirurga z ambulatorium, który operował, zna przebieg zachorzenia i może coś zdecydować. Okazuje się, że przed paru minutami było tu pogotowie miejskie i... poradziło to samo.

Znów informacja telefoniczna i skok w dzielnicę Chojny. W bramie tłok, charmider — nawet nie zauważono samochodu. Jakiś obdarty stojąc tyłem w drzwiach bramy mówi spokojnie:

—...Ja pójde do lekarza domowego to się naczekam i dostanę aspirynę. Do tego muszę zapłacić 20 czy 30 groszy. Potym w aptece znów trza cze-

...„Sami nie wiecie, co posiadacie”.

kać... A pogotowie też da aspirynę, tylko „przyjedzie do domu — postawił stempel „pilne”, „bezpłatne”... — Urwał gdy zobaczył lekarza pogotowia i ustąpił z drogi. Na czwartym piętrze zwykła historia: atak serca, który minął, gdy wzywało pogotowie.

Auto sunie dalej. Po zanotowaniu zgłoszeń telefonem z biura straży ogniowej pogotowie zajeżdża na rampę kolejową dworca Łódź Fabryczna. Tu bowiem tragarz, zdejmując z ciężarówki skrzynię upadł z trzech metrów na wznak.

Pacjent siedzi na skrzyni i ziewa tak szeroko, że szczęki mu trzeszczą. Powtarza się to chorobliwie często. Lekarz na pierwszy rzut oka rozpoznaje wstrząs mózgu i zabiera chorego do szpitala.

Dyżur lekarza dobiega końca. Jeszcze ma obsłużyć 3 zgłoszenia jakby na uragowisko na 3 krańcach Łodzi. Najważniejszy z nich, w Rudzie Pabianickiej atak serca.

Szofer wyczynia samochodem karkołomne ewolucje. Droga jest tak potwornie wyboista, że cudem Fiatek gramolił się na szosę. Za chwilę most, rogatka... Jest godz. 13.33. Pozostały 2 wizyty. Licznik przekroczył 70 km...

R. B.

**BOLACH GŁOWY**  
*obawiaj się proszki*  
**PSZCZOŁKA**

## Walka z wywrotowcami

W Łodzi zawiązał się Międzyzwiązkowy narodowo-społeczny komitet do walki z komunizmem, który z racji rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami wydał odezwę nawołującą społeczeństwo do zbiorowej akcji przeciwko szereganiu zamętu. Ze względu na ogromny nawal bieżącego materiału redakcyjnego i szczupłość miejsca nie jesteśmy w możności zamieścić całej odezwę wspomnianego komitetu tym niemniej z inicjatywą jego się solidaryzujemy i w najbliższych numerach naszego pisma zamieszczamy będziemy szczegółowe sprawozdania o tej działalności.

## Straszne samobójstwo

Zamieszkały w Piotrkowie, przy ulicy Oddzielnej Nr. 8 — Niciński Jan, lat 63, w celu samobójczym udał się do swej komórki i tam poderznął sobie gardło brzytwą. Po przewiezieniu do szpitala zmarł. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

## Smiertelna kąpiel

W dniu 12 bm. około godz. 18 w torfiankach należących do majątku Belchatów-Dwór, podczas kąpania się utonął — Birencwajg Szyja-Motył, lat 19, zam. w Belchatowie przy ulicy Dzieszulickiej Nr. 2.

Kronika Tomaszowa.

## 115-letni jubileusz Stow. Prac. Sukien.

Wczoraj, dnia 14-go sierpnia Stowarzyszenie Pracowników Sukienicznych w Tomaszowie obchodziło swe 115 letni jubileusz istnienia na terenie naszego miasta.

W związku z tym, wypełniony został obszerny program uroczystości, m. in. odbyło się poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia. Na uroczystości jubileuszowe przyjechało szereg delegacji z okolicznych miast.

## Urlop prezydenta m. Tomaszowa

Prezydent m. Tomaszowa M. p. Antoni Rączaszek rozpoczął od dnia 15 bm. urlop wypoczynkowy. Zastępuje go wiceprezydent p. Dr. Marian Gajewski.

Rozpoczął także urlop wypoczynkowy referent Wydziału ogólnego Zarządu miejskiego p. Franciszek Stępiak.

## Z Komitetu P. W. i F. W.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu P. W. i F. W. w Tomaszowie uchwalono przystąpić do budowy stadionu sportowego i pływalni. Celem wyznaczenia odpowiednich placów na ten cel postanowiono zasięgnąć opinii fachowców i zaraz przystąpić do prac przygotowawczych.

## Na fali radiowej

### Zagranica transmituje koncerty z Dorocznej Wystawy Radiowej

Jak się dowiadujemy program koncertów zorganizowanych na Dorocznej Wystawie Radiowej, opracowany został bardzo starannie. Będą to zarówno koncerty o charakterze poważniejszym, jak i koncerty rozrywkowe, nie wyluczając niedzielnych podwieczorków przy mikrofonie. W koncertach tych występować będą znani i popularni artyści, odtwórcy muzyki poważnej i lżejszej, jak Zofia Rabcewiczowa, Janina Kay-Kuczyńska, Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Sława Orłowska-Czerwińska, Barbara Kostrzeńska, Tadeusz Olsza, Janina Paszkowska, Siostra Burskie i Stroń, oraz wielu, wielu innych.

Program koncertowy Dorocznej Wystawy Radiowej, przedstawiony został broadcastingom zagranicznym, które postanowiły kilka z nich transmitować dla swych radiosłuchaczy.

### Popierajmy Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. W akcji radiofonizacji szkół i świetlic

Dzięki sprężystej działalności Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, który jak wiadomo koordynuje wysiłki społeczeństwa w akcji radiofonizacji kraju — akcja ta zatacza coraz szersze kręgi. Najwięcej stosunkowo wagi przywiązuje S.K.R.K. do akcji radiofonizacji szkół i świetlic.

Mimo zradiofonizowania licznych szkół i świetlic organizacyjnych, pozostało jednakże szereg szkół, zwłaszcza powszechnych, w których działatwa niema możliwości korzystania z dobrodziejstw radia. Tutaj winno współpracować z S.K.R.K. całe społeczeństwo, by dać tej biednej działwie szkolnej trochę „Wyzwolenia”.

radości, jaką niesie Współpraca ta winna jawiać w ofiarowywaniu drobnych kwot, z którymi diofonizować można szkół i świetlic.

Aby akcji tej nadać ter planowy i pozytywny R. K. wydał specjalnie diosłuchaczy metalowy w artystycznym wykonaniu przedstawiający mikrofonie plastycznej, oraz na nim tabliczkę z imiemi Komitetu. Cena wspomnianego znaczka wynosi grosz. Całkowity dochód ze sprzedaży znaczka przeznaczony jest na radiofonizację szkół i świetlic.

Każdy więc obywatel pragnie równocześnie wnieść swój wkład do oświaty i kultury, a także do wielkiej rodziny radiowej i złożyć ofiarę na szynę cel radiofonizowania szkół i świetlic — w jak najkrótszym czasie mówić znaczkem w S. K. R. Warszawie, ul. Górskiego 250-44. Telefonicznie № 250-44.

Należność za znaczek można po otrzymaniu spisanego blankietu z Komitetu diofonizacji Kraju.

## Dzień Żołnierza Polskiego w radio

Dzień 15 sierpnia obchodzony jest uroczystością w całej Polsce, ku upamiętnieniu tej daty, kiedy to przed 18 laty w mieście kraju przed wrogiemi Wschodu ramię przy ranstanieli młodzież i starzy, a ry mundur żołnierza polskiego obficie spłynął krwią.

W dniu 15 sierpnia program Polskiego Radia nosi cjalny chkrakter. Muzyka ranna zawierać będzie melodie żołnierskie. O godz. 9 transmitują rozgłosnie Polskiego Radia nabożeństwo z kościoła nizonowego w Warszawie. W godz. 10.30 Teatr Wybrzeż wznawia pogodny i miły chowisko p. t. „Piosenka nowa na kwaterze”. Audycja maluje beztronski humor i ców, splatając piosenkę z ważnym nastrojem wojny. Audycja jest Zdzisław Ryński. O godz. 17 nad zostanie audycja muzyczna wna p. t. „Czołwka w Juliczu” w opracowaniu W. Julicza. W godz. 18 transmitowany będzie koncert na Wyspie w Łodzi kach Królewskich w czasie którego między innymi wykonają „Pieśń o ziemi krakowskiej” w układzie Romana Piłsudskiego. O godz. 21.15 orgulestra. O godz. 21.15 orgulestra. O godz. 21.15 orgulestra. O godz. 21.15 orgulestra.

W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru. W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru.

W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru. W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru.

W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru. W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru.

W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru. W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru.

W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru. W godzinach wieczornych w ramach regionalnych audycji, ustawione są programy z kręgu folkloru.

<p>Kino - Teatr</p> <p><b>CZARY</b></p> <p>Piotrków Tryb. Legionów 11</p>	<p>Dzisiaj i dni następnych!</p> <p>Wielka premiera wspaniałego filmu przepojonego humorem emocją i sensacją p. t.</p> <p><b>Wesoły donżuan</b></p> <p>w rolach głównych</p> <p><b>Myrna LOY i Robertem Montgomery</b></p> <p>Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.</p> <p>Popołudniówka o godz. 1 Tajemnicze Promienie</p>	<p>Kino - Teatr</p> <p><b>ROMA</b></p> <p>w Piotrkowie Al. Maja 11.</p>	<p>Dzisiaj i dni następnych!</p> <p>Wspaniały film miłości i bohaterstwa</p> <p><b>ŻÓŁTY PYŁ</b></p> <p>Ryszard Dix i Lejla Hyams</p> <p>Popołudniówka o godz. 1. „Zielony sygnał”</p> <p>Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>
---	--	---	---

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowacki